



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WIADOMOŚCI BOCHEŃSKIE

STOWARZYSZENIA BOCHNIAKÓW I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ

ISSN 1426-1952

ROK XXXV

nr 2 (136) Wiosna 2023

CENA 10 zł



fol. Paweł Bielak (Wydawnictwo Regis)

OD REDAKCJI



*Alleluja biją dzwony,
głoszą z każdej świata strony
że Zmartwychwstał Pan....*

Radosnych Świąt Wielkanocnych życzy Redakcja

Szanowni Państwo!

Nie bez powodu na okładce obecnego numeru zamieściliśmy fotografię zamku Lubomirskich w Wiśniczu autorstwa p. Pawła Bielaka – Wydawnictwo REGIS. W numerze tym znajdziecie Państwo dwa artykuły odnoszące się do historii Wiśnicza i jego mieszkańców. Z okazji 160 rocznicy Powstania Styczniowego 1863 przypominamy czynne zaangażowanie Wiśniczan w Powstanie oraz pomoc organizowaną na zapleczu. Pan Stanisław Janosz – nauczyciel historii w I L.O. im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie przypomina postać Franciszka Kulisiewicza (1888-1971) rodem z Nowego Wiśnicza, oddanego pedagoga, nauczyciela szkół średnich na Zaolziu i Śląsku Cieszyńskim.

Od roku, na łamach *Wiadomości Bocheńskich* publikujemy artykuły pani Magdaleny Bernackiej z Katowic, autorki książki *Czytelniczo Polska, cześć Ci cześć! Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben, Kraków 2021*. W artykułach tych Autorka przedstawia wybrane sylwetki inżynierów górniczych, leobeńczyków pracujących w bocheńskich Salinach. Pisała już o Maurycym Müllerze, Eugeniuszu Podgórcu i Józefie Springerze. Teraz przypomina postać inż. Jana Naturskiego oraz jego rodzinę w Bochni.

Zamieszczamy również wywiad z Krzysztofem Stopczyńskim, podróżnikiem, autorem książki *Moja podróż przez życie*, (wyd. REGIS Łapczyca-Bochnia 2021). Pan Krzysztof Stopczyński i jego żona Krystyna są właścicielami ciekawej kolekcji egzotycznych pamiątek z podróży. Wywiad – *Dom na wzgórzu*, przeprowadziła nasza redakcyjna koleżanka Ewelina Mroczek. Również jej autorstwa jest recenzja książki Tadeusza Olszewskiego *Łąka Dolna dawniej i dziś. Zarys monograficzny wsi* wyd. Rada Sołecka Wsi Łąka Dolna 2021.

W numerze 1 (131)/2022 *Wiadomości Bocheńskich* pisaliśmy o rodzinie Machowiczów z Wieliczki. Prezes Klubu Przyjaciół Wieliczki – Jadwiga Duda poinformowała nas o odnowieniu przez krakowski oddział IPN grobowca Machowiczów na cmentarzu w Wieliczce, w którym obok rodziców pochowani są: ich córka Maria i syn Zbigniew Aleksander Machowicz (1900-1918) słuchacz Politechniki, żołnierz Legionów Polskich zmarły tragicznie skutkiem wypadku kolejowego. Drugiego z synów Bolesława podch. 53 p.p. L.P., studenta III r. Politechniki poległego pod Rohatynem 16 września 1920 r. upamiętnia symboliczna tablica na grobie rodziców. Jak zwykle w Kronice piszemy o działalności Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej w ostatnim kwartale.

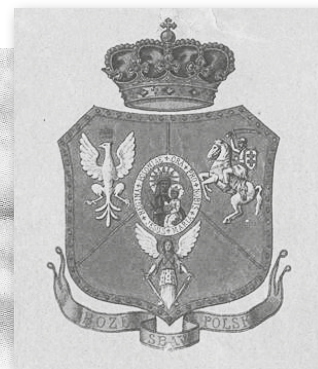
Życzymy miłej lektury.
Redaktor – Janina Kęsek

UWAGA!

Wewnątrz kwartalnika znajdują Państwo specjalny
KUPON PROMOCYJNY WYDAWNICTWA REGIS

Janina Kęsek

160. ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1963/64



Panorama Wiśnicza z widocznym na pierwszym planie krzyżem z 1863 r. (fot. St. Mucha, lata 20. XX w.) oraz kartka pocztowa z herbami Polski, Litwy i Rusi, wydana w 1913 r. w 50 rocznicę Powstania Styczniowego, (wł. prywatna)

WIŚNICZANIE W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Mało które z rodzin bocheńskich i wiśnickich były tak zaangażowane w wydarzenia lat 1863/64 jak spokrewnione rodziny Giebułtowskich i Serafińskich związane z Bochnią i Wiśniczem.

Wspomnieć należy **Paulinę Giebułtowską** i jej dzieci **Stefana Giebułtowskiego** oraz córkę **Joannę** wówczas już zamężną **Serafińską**, zięcia **Leonarda Serafińskiego** oraz jego brata **Stanisława Serafińskiego**. Nie można zapomnieć o bracie Pauliny Giebułtowskiej **Hipolicie Sikorskim**.

Druga córka Pauliny, Teodora była żoną **Jana Matejki**. On sam, ze względu na słabe zdrowie nie poszedł do powstania, ale jego **brat Kazimierz** aktywnie angażował się w pomoc dla powstania, z zaplecza.

Należy też przypomnieć innych młodych ludzi z Wiśnicza i okolicznych wiosek, którzy w tym czasie oddali życie dla sprawy Narodowej.

LATA 1861-1862

Jeszcze przed wybuchem powstania, pod wpływem tragicznie zakończonych manifestacji w Warszawie 27 lutego **1861 r.** na ziemiach polskich pod zaborami po-

wszechnie noszono żałobę narodową, organizowano **nabożeństwa patriotyczne** i śpiewano pieśni narodowe.

Nabożeństwa za Ojczyznę i poległych w Warszawie odprawiano w wielu kościołach na terenie obwodu bocheńskiego m.in. Bochni, Strzelcach Wielkich w Zaborowie, Wieliczce, Gdowie i Wiśniczu. Ponieważ w czasie nabożeństwa w Wiśniczu odśpiewano pieśń *Boże, coś Polskę*, uczestników ukarano grzywną w wysokości od jednego do pięciu florenów. Najciężej ukarana została **Joanna Serafińska** grzywną w wysokości 20 florenów. Jej zażalenie skierowane do namiestnika Galicji hr. Mensdorffa Pouilly, zostało odrzucone, ponieważ starosta Wiśnicza doniósł, że to pani Serafińska była pomysłodawczynią nabożeństwa.¹

W Wiśniczu po nabożeństwie w kościele parafialnym, Stefan Giebułtowski i inni uczestnicy nabożeństwa ponieśli duży drewniany krzyż i ustawili go na przeciw cmentarza przy drodze do Bochni. W styczniu 1863 r. spod tego krzyża wyruszyła do powstania grupa ochotników z Wiśnicza i okolicy.

Ten krzyż stoi do dziś, choć drewniany, był co jakiś czas podmieniany, bo butwiał, a też w tym roku odnowiony stoi tam gdzie go ustawiono w 1861 r. i przypomina o bohaterstwie i determinacji młodych Bohaterów.

¹ M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933, s. 41-43.



Jan Matejko, Stefan Giebułtowski, (rys. ołówkiem),
wł. Muzeum „Koryznówka” w Wiśniczu

(...) A rok 1862 to był rok pieśniany. Nasi poeci Ujejski, Lenartowicz śpiewali nam z zagranicy. My wtórowaliśmy im z zapalem. Pieśni patriotyczne przepisywane na setki rąk słyhać było wieczorami po wszystkich domach polskich, a nawet i nie polskich. Córki i synowie politzrewizora czy nawet oficerów dzieliły z nami biesiady duchowe i w kilku dniach polszczyli się zupełnie (...)” napisał w pamiętnikach Wiktor Hostynek.²

Pieśni patriotyczne śpiewano także w bocheńskich i wiśnickich domach, w okolicznych dworach.

Córka Joanny z Giebułtowskich i Leonarda Serafińskich, Stanisława, wówczas kilkuletnia dziewczynka widziała i zapamiętała wiele wydarzeń z tamtego czasu. Po latach wspierając się wspomnieniami innych członków rodziny i korespondencją napisała obszerne pamiętniki.

Pisze tam m.in. „(...) Podczas bytności w Wiśniczu obrysował Matejko portret Stefana jak gdyby w przeczuciu, że tylko tyle zostanie po nim rodzinie. Piękna młodzieńcza twarz, z okiem pełnym zapału, z ofiarną myślą na czole, a smutkiem w ustach, z których ostatnia pieśń *Boże coś Polskę* uleciała w Wiśniczu przy fortopianie (...)”³.

Z końcem roku 1862 na polecenie Centralnego Komitetu Narodowego zaczęły powstawać w miastach ob-

wodowych Ławy Obwodowe Galicyjskie. Ich zadania były jasno określone w drukach wydawanych przez Organizację Narodową lub Radę Naczelną Galicyjską.

Ławy przede wszystkim miały zajmować się:

- werbunkiem ochotników do powstania
- propagowaniem idei powstania
- kolportowaniem druków patriotycznych
- zbieraniem funduszy tzw. podatku narodowego
- organizowaniem pomocy materialnej dla powstania (oprócz podatku narodowego): żywności, broni, bieżących i opatrunków.⁴

Jesienią 1862 r. również w Bochni powstała organizacja powstańcza czyli

BOCHEŃSKA ŁAWA OBWODOWA

Obwód Bocheński obejmował 9 powiatów. Oprócz wiśnickiego, były to powiaty: bocheński, brzeski, dobczycki, niepołomicki, podgórski, radłowski, wielicki, wojnicki.

Poznanie składu osobowego Ławy, było możliwe dzięki udostępnieniu fotografii przechowywanej w zbiorach rodzinnych Serafińskich, a obecnie w Muzeum Pamiątek po Janie Matejce. „Koryznówka” w Wiśniczu. Fotografia nie jest sygnowana, ale wykonana została prawdopodobnie w jedynym działającym wówczas w Bochni zakładzie fotograficznym Władysława Nowickiego. Na obrzeżu fotografii, ktoś napisał nazwiska członków Ławy.

Na czele organizacji stał **dr Franciszek Hoszard** urodzony w Wiśniczu w 1822 r. Wśród członków tego ścisłego grona liczącego piętnastu członków było trzech weteranów Powstania Listopadowego 1831 r. Feliks Hanusz znany już artysta malarz mieszkający w tym czasie w Bochni, Romuald Żurowski, weteran również powstania węgierskiego 1848 r. i **Hipolit Sikorski**, który udział w powstaniu 1831 r. odpokutował kilkuletnim pobytem na zesłaniu na Syberię. Po powrocie mieszkał u siostry Pauliny Giebułtowskiej w Wiśniczu. Prawą ręką dra Franciszka Hoszarda w Ławie Obwodowej był **Leonard Serafiński**. Mieszkał w Bochni, ale rodzinnie związany był z Wiśniczem (zięć Giebułtowskich). Był adwokatem i pewnie on zwerbował do organizacji trzech prawników pracujących w jego kancelarii: Władysława Lisowskiego, Adolfa Vayhingera i nieznanego z imienia Kwiatkowskiego. Członkiem Ławy był też brat Leonar-

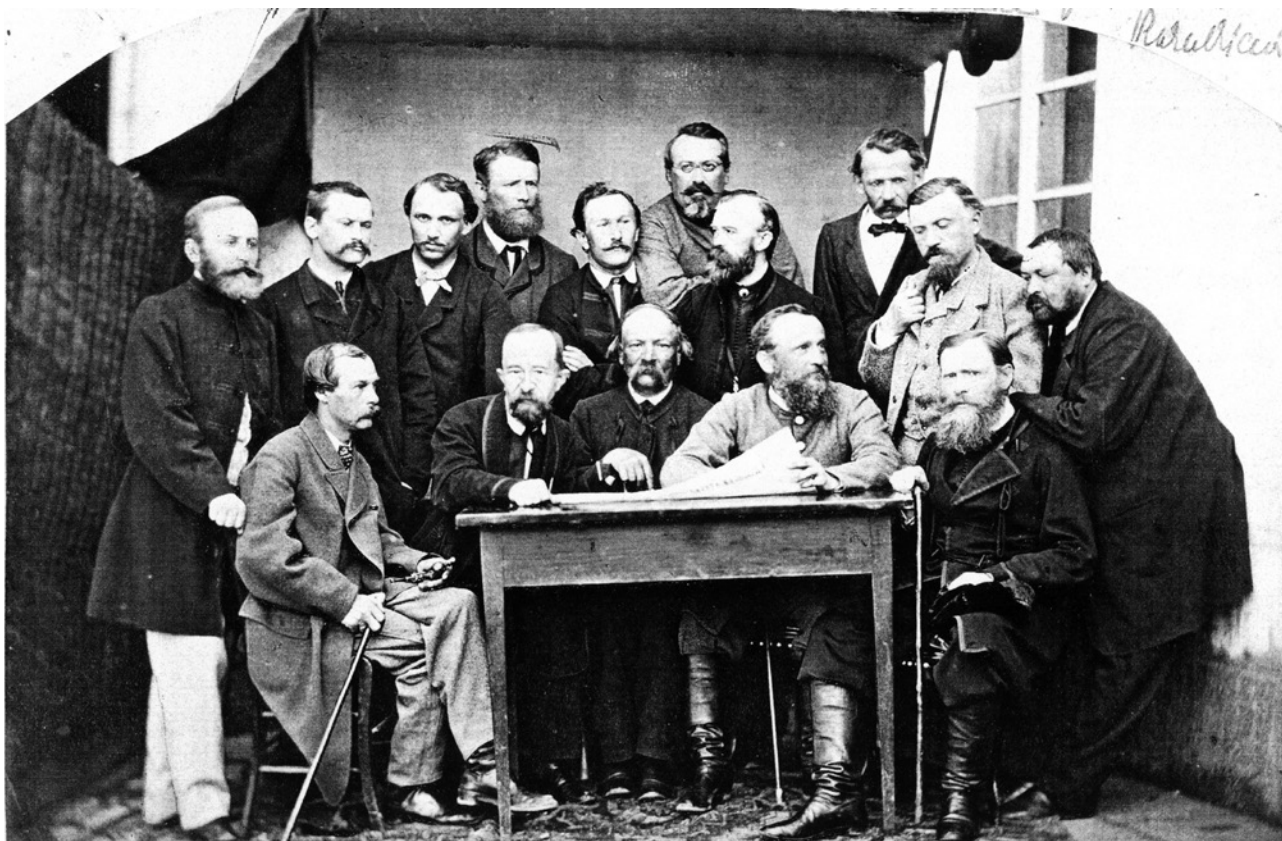


Odcisk pieczęci Bocheńskiej
Ławy Obwodowej,
wł. pryw. s. 37.

² Z pamiętników uczestnika powstania Wiktora Hostynka z roku 1863, oprac. K. Bańburski i J. Humiński, [w:] *Zeszyty Wojnickie* nr 1/2000, Wojnicz 2000, s. 8.

³ St. Serafińska, *Jan Matejko – wspomnienia rodzinne*, Kraków 1958 s. 101.

⁴ *Instrukcja dla Ław Obwodowych*, Kraków grudzień 1862, *Galicja w Powstaniu styczniowym*, s. 12, [w:] *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty*, Warszawa-Moskwa-Wrocław 1980.



Bocheńska Ława Obwodowa, Fot. niesygnowana, wykonana prawdopodobnie w Zakładzie Wł. Nowickiego w Bochni w 1862 r. wł. Muzeum „Koryznówka” w Wiśniczu

da – Stanisław Serafiński, Antoni Niedzielski – właściciel Zabawy, nauczyciel gimnazjalny Józef Polityński, aptekarz Franciszek Reiss i pocztmistrz Józef Hantschel. Nazwiska dwóch panów na fotografii są nieczytelne.

OCHOTNICY

Na wieść o wybuchu powstania wyruszyli ochotnicy z Obwodu Bocheńskiego już w styczniu i w pierwszych dniach lutego.

Z medalikiem lub krzyżykiem na szyi, po nabożeństwie w kościele i oddaniu swego losu Opatrzności Bożej ruszali na miejsce spotkania odprowadzani przez najbliższych. Często gromadzili się pod kapliczką czy krzyżem na skraju wsi.

Stanisława Serafińska wspomina odchodzących do powstania trzech młodych mężczyzn z jej otoczenia: brata ojca- Stanisława Serafińskiego, narzeczonego ciotki Teodory Giebułtowskiej – Jana Matejkę oraz najmłodszego z nich, brata matki – Stefana Giebułtowskiego. Jan Matejko ze względu na słabe zdrowie i mizerną posturę nie został zakwalifikowany i wrócił do domu.

Stanisława pisze „(...) Widzę twarz babki (Pauliny Giebułtowskiej) łzami zalaną, gdy o wyjściu wuja Stefana opowiadała, a ten argumentował *Mamo* – mówił – ojciec by się w grobie ruszył, gdybym ja nie poszedł teraz, zaraz, od razu. Pamięta mama, jak się bał, że ze mnie Niemca zrobią w austriackich szkołach... a siostra Joanna jeszcze list wysłała do Krakowa, w którym to liście, jeszcze raz, nie wiedziała, że ostatni, żegna się z bratem „Żal za Wami, a uczucie Polki tamują mi słowa, by Wam coś więcej napisać nad oddanie Was w opiekę Królowej Nieba

*i naszej biednej ziemi. Bywajcie zdrowi, nie zapominajcie nigdy o nas, a Bóg Wszechmocny i nasze modły do niego niech Wam zawsze towarzyszą. Stefku mój drogi ściska Cię twoja siostra, pamiętaj, w każdym kroku rozważnie i z poleceniem się Bogu Najwyższemu działać.”...*⁵

Ochotnicy z Wiśnicza zgromadzili się pod krzyżem przy drodze do Bochni. Trudno powiedzieć jak liczna była to grupa. Pewnie byli to młodzi mężczyźni z Wiśnicza i okolicy: **Stefan Giebułtowski, Stanisław Serafiński, Franciszek Wyrwicz**, młody Żyd **Benjamin Broder, Władysław Stronowski** z Leksandrowej Karol Rens (lub Reps) ale też inni z okolicznych wiosek.

Przybywali też z różnych, dalekich stron. Trzeba tu wspomnieć z Wiśnicza braci **Kossaków Leona Roberta (1827-1877)**



Jan Matejko, Portret Pauliny Giebułtowskiej, (ol. pł.) wł. Muzeum „Koryznówka”, s. 56

⁵ St. Serafińska, op. cit., s. 101-102.

i **Władysława Sylwestra (1828-1918)**. Leon Robert do powstania wyruszył ze Lwowa, ale jego brat przyjechał z Australii.

Z Tarnowa do powstania poszło dwóch ochotników rodem z Wiśnicza: uczeń gimnazjum **Leonard Łukaszewski**, a z Seminarium Duchownego kleryk I roku **Karol Jelonek**.

W powstaniu walczył też **Roman Murczyński** rodem z Wiśnicza, weteran powstania węgierskiego 1848 roku.

Wkrótce nadeszły tragiczne wieści o bitwie miechowskiej. Poległ w niej 17 lutego 1863 r. Stefan Giebułtowski, a z Łapczycy Józef Chwałkowski.

NA ZAPLECZU

Obwód bocheński jako teren przygraniczny świadczył dużą pomoc nie tylko duchową w postaci nabożeństw za Ojczyznę, walczących i poległych, ale też pomoc materialną. Dostarczano broń i amunicję, żywność i artykuły sanitarne, a przede wszystkim liczne zastępy ochotników, którzy przemykali się do powstania małymi grupkami przez Puszcę Niepołomicką i dalej za Wisłę.

Wzdłuż granicy utworzony został z inicjatywy dr Hoszarda tak zwany „łańcuch sanitarny”. Nadwiślańskie dwory, w Dołędze, Szczurowej, Grobli, Śledziejowicach i innych przygotowane były na przyjęcie rannych, którym udzielano pomocy. Nie odsyłano ich do lazaretów, chyba tylko w ciężkich przypadkach, bo po wyleczeniu byli natychmiast aresztowani.

W Łomnej pod Wiśniczem uruchomiono za sprawą Leonarda Serafińskiego produkcję amunicji i magazyn broni, którą potem z pomocą chłopca z Leksandrowej **Ferdynanda Wyrwy** wywoził do obozów powstańczych. Prosty chłop wiozący produkty rolne do Krakowa nie budził podejrzeń, ale pod workami ziemniaków, zboża i innych produktów była ukryta broń i naboje do kul wyprodukowane w Łomnej.

Przy przemycaniu broni do oddziałów powstańczych szczególnie zasłużony był **Aleksander Wąsikiewicz** z Wiśnicza. Otrzymał za to podziękowanie Rządu Narodowego i naczelnika województwa Lubelskiego.⁶

Brat Jana Matejki, Kazimierz „(...) przewoził broń złożoną w Bochni dla powstańców, naszymi – pisze Stanisława Serafińska – końmi do Wieliczki czy Podgórz, stamtąd ku granicy. W wyprawie tej udanej, towarzyszyła babka Paulina. Były to chwile największego rozwoju i wzmocnionych nadziei w powodzenie powstania (...)”⁷.

Prawdopodobnie w pierwszych tygodniach powstania, wykorzystując bierność Austrii wobec wydarzeń za Wisłą, pomoc materialna docierała, bez większych kłopotów, do obozów powstańczych. Trzynastoletni Jakub Stabrawa z Olchawy przewoził furmanką ochotników za granicę. Organizowaniem i przemycaniem broni zasłużył się dla powstania także inżynier górniczy Teodor Zechenter, wówczas członek Zarządu Salinarnego w Jaworznie. Dopiero po powstaniu zamieszkał z rodziną w Bochni. Był spowinowacony z rodziną Serafińskich.



Ferdynand Wyrwa z Leksandrowej, pracownik fabryki amunicji w Łomnej wł. Muzeum w Bochni s. 55

Przez cały czas wspomagały powstańców siostry benedyktynki ze Staniątek, wysyłając do obozów za Wisłą furmanki z żywnością.

Ci pierwsi ochotnicy, młodzi byli pełni entuzjazmu i wiary w zwycięstwo, ale już wkrótce przyszła wiadomość o tragicznej bitwie miechowskiej 17 lutego, w której poległo około 200 powstańców m.in. z obwodu



Joanna i Leonard Serafińscy z dziećmi: Antonim, Helenką i Stasią, fot. niesygnowana, ok.1863, wł. Muzeum „Koryznówka” w Wiśniczu s. 75

⁶ J. Chołodecki-Białynia, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w 40. rocznicę powstania 1863/1864*, Lwów 1904, s. 393.

⁷ St. Serafińska, op. cit., s. 105.

bocheńskiego: dziewiętnastoletni gimnazjalista Józef Chwałkowski z Łapczycy uczeń gimnazjum św. Anny w Krakowie, Jan Kulma z Dobczyc, ochotnik z Chełmu Sołtysek oraz Stefan Giebułtowski, student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rodzina Giebułtowskich miała jeszcze nadzieję, bo ktoś znajomy z Krakowa twierdził, że widział go ciężko rannego w lazarecie w Miechowie.

Leonard Serafiński uruchomił wszystkie możliwe drogi, by zasięgnąć wieści o zaginionym szwagrze „(...) Trwały te chwile niepewności, najrozmaitszych sprzecznych wieści, poszukiwań czynionych przez naszego ojca, przez Matejkę, przez ks. Stanisława (Giebułtowskiego), dnie, tygodnie, miesiące. Cień nadziei możliwego z Sybiru powrotu długie przetrwał lata, zanim zmienić się musiał w pewność, że Stefan poległ od razu na polu bitwy, że spoczął we wspólnym grobie ofiar tego pogromu.(...)”⁸

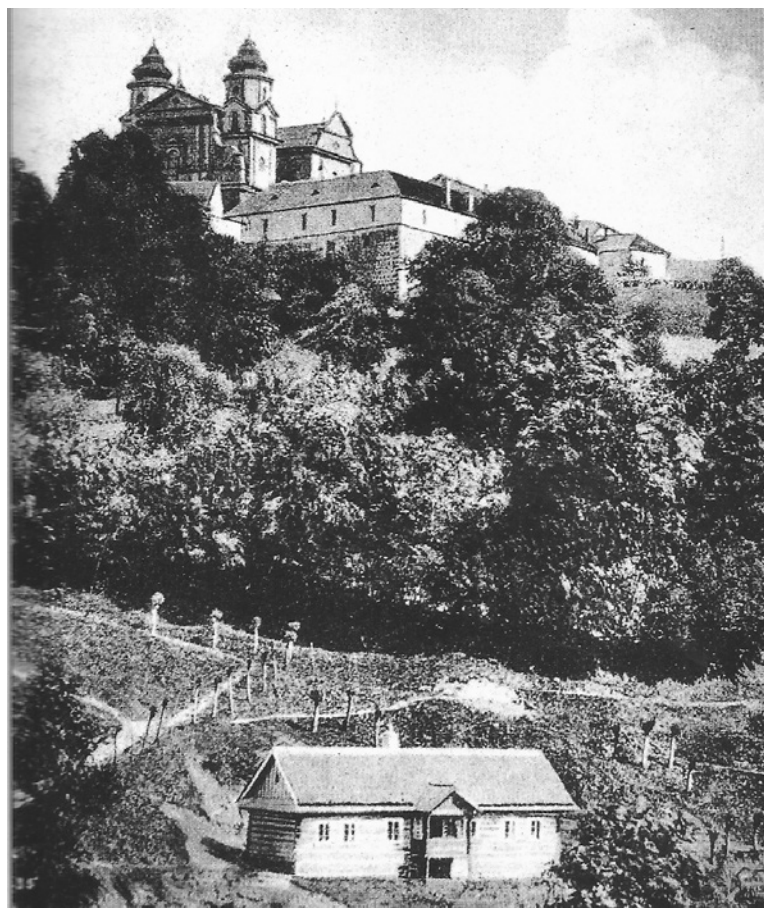
KŁĘSKA POWSTANIA

W połowie 1864 roku wiadomym już było, że klęska jest nieunikniona. Powstańcy z rozbitych oddziałów usiłowali przedostać się do Galicji. Ustawienie kordonu na linii Wisły utrudniało powrót w rodzinne strony. Na drogach pełno było patroli regularnego wojska austriackiego, żandarmerii, straży granicznej. Organizowana była chłopska straż gminna do wyłapywania zbiegów. Wielu wtedy aresztowano. Trafiali do więzienia na zamku krakowskim, do aresztu w Bochni, do więzienia w Wiśniczu i innych. Ranni zwożeni zza Wisły, jeżeli mieli nieszczęście wpaść w ręce austriackie, odwożeni byli wprawdzie do szpitali gdzie otrzymywali pomoc lekarską, ale odbierano im dokumenty osobiste, a po wyleczeniu aresztowano.

W Krakowie i Lwowie utworzono Sądy Wojenne. Zanim podsądni znaleźli się na ławie oskarżonych siedzieli kilka miesięcy, czasem nawet pół roku w aresztach śledczych. Udział w powstaniu, w uzbrajaniu i wyprawianiu za Wisłę oddziałów powstańczych i poszczególnych ochotników kwalifikowano jako „zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej” na podstawie § 66 kodeksu karnego austriackiego (z 1852 r.) i § 343 wojakowskiego kodeksu karnego.

Krakowski *Czas* i lwowska *Gazeta Narodowa* podawały wykazy prawomocnych wyroków c.k. sądów karnych i c.k. sądów wojennych, imiona i nazwiska skazanych, ich wiek, zawód, opis czynu i wymiar kary. Sądy karne sądziły także osoby, nie mające żadnych związków z powstaniem, „za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 r., a więc np. za nielegalne posiadanie broni, za przemieszczanie się z miejscowości jednej do drugiej bez dokumentów, za naruszenie godziny policyjnej albo za znieważenie osoby urzędowej”. Zapadały wyroki od kilku do kilkunastu dni aresztu w sztokhauzie, czyli w karcerze.

Wielu powstańców odsiadywało swoje wyroki w więzieniach na terenie Austrii, Czech i Galicji. Nie-



Dawny kościół i klasztor karmelitów w Wiśniczu, zamieniony z końcem XVIII w. na ciężkie więzienie. Kartka pocztowa, z pocz. XX w. wł. pryw. s. 71

którzy więzieni byli w Wiśniczu, czego liczne dowody znajdują się w aktach Sądu Krajowego Karnego i Sądu Karnego Wyższego w Krakowie. W wiśnickim więzieniu przebywał m.in. Bolesław Horodyński przychwycony przez austriacki patrol na dostarczaniu broni z Krakowa do oddziałów partyzanckich⁹.

Więzieni tam byli również: Jan Burkowski sukiennik rodem z Białej w guberni lubelskiej, Jan Razowski z Czerlichowa, Wojciech Brzóska z Trzebini, Władysław Karol Korczyński zecer ze Lwowa, Antoni Skawiński czeladnik szklarski z Krakowa, Józef Dunaj kowal z Żywca, Walerian Rottermund z Kobyla i wielu innych¹⁰.

Warunki w więzieniu były ciężkie. Karolina Sroczyńska z Krakowa, żona uwięzionego we Wiśniczu Ludwika Sroczyńskiego, pisząc prośbę o skrócenie mężowi wyroku uzasadnia, że on „(...) znajduje się w stanie najopłakawszym, albowiem będąc zdrowia słabowitego, a przy tem stroskany o los żony i dzieci, którzy przez jego uwięzienie, na śmierć głodową jesteśmy narażeni, wtrącony przy tem w więzienie wilgotne, pozbawiony ruchu i powietrza (...) i dobrze urządzonego szpitala (...) zagrożony jest na utratę resztek wycieńczonego swego zdrowia, dla żony i dzieci niezbędnego (...)”¹¹.

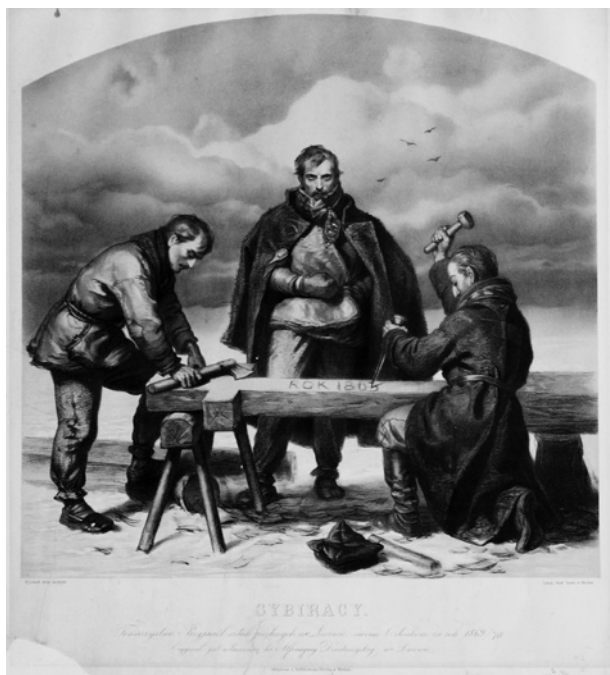
Najsurowiej karano powstańców w Królestwie Polskim i w Rosji. Przywódców czekała kara śmierci. Ofi-

⁹ J. Maliszewski, *Uczestnicy powstania styczniowego zesłani i internowani*, Warszawa 1931, s. 31.

¹⁰ APKr., sygn. SKKKr. 117.

¹¹ APKr., Akta SKWKr. w Krakowie 351.

⁸ St. Serafińska, op. cit., s. 105.



Artur Grottger, *Sybiracy*, wł. Muzeum Niepodległości w Warszawie

cerów i szeregowych żołnierzy karano zesłaniem na Syberię, konfiskatą majątku i utratą praw obywatelskich.

Wydana ostatnio praca Magdaleny Micińskiej *Galicjanie – zesłańcy po powstaniu styczniowym* wymienia m.in. nazwiska powstańców rodem z obwodu bocheńskiego¹². Autorka tej obszernej monografii czerpała z zasobów archiwalnych, tak rosyjskich jak i polskich, m.in. z archiwum ks. Ludwika Ruczki, przechowywanego na Wawelu. Archiwum ks. Ruczki to przede wszystkim listy rodzin powstańców skazanych na zesłanie z prośbą o interwencję w sprawie ich uwolnienia. Często dołączone są listy samych zesłańców.

Ks. Ludwik Ruczka (1814-1897), proboszcz z Kolbuszowej, był nie tylko profesorem historii Kościoła i prawa kanonicznego ale też posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie i do parlamentu wiedeńskiego. Już w jesieni 1863 r. uzyskał od władz austriackich prawo interweniowania w sprawie poddanych austriackich przebywających w rosyjskich więzieniach lub na zesłaniu.

Sybiracy oprócz martyrologii, jaką przechodzili na zesłaniu, cierpieli z powodu braku kontaktu z rodziną. Obawiali się, że nikt nigdy nie dowie się, co się z nimi stało, że ich wołanie z tego odległego, obcego świata nie doleci do rodzinnych stron.

Te odczucia bardzo dobrze oddaje wiersz Artura Oppmana *List z Sybiru*.

*Piszę do Ciebie ten list. Czy go czytać będziesz? Nie wiem!
Czy dojdzie? Nie wiem! Chciałbym się spytać
Kwiatka, jak się to u nas wróży listków rwaniem,
Ale kwiaty umarły pod śniegu pościeleniem
I o losie tej kartki żaden mi nie powie!
(...) Niech Boża opieka
Będzie nad Wami. Pozdrów każdego człowieka,
Mów każdemu, wszystkim, wszystko! Pozdrów jak od
brata ! (...)*

*Ja piszę do Was jak z tamtego świata,
Bo ja stamtąd nie wrócę!.*

Micińska podaje nazwiska ponad stu zesłańców z obwodu bocheńskiego z wszystkich dziewięciu powiatów.

Z powiatu wiśnickiego byli to:

Jadłowski (Jodłowski) Józef, leśniczy z Lipnicy Murowanej
Kossak Leon, malarz z Nowego Wiśnicza
Murczyński Roman z Wiśnicza
Nartowski Franciszek z Żegociny, uczeń Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie
Rens (lub Reps) Karol, mieszczanin z Nowego Wiśnicza, Rogalski Jan vel Jakub z Kurowa k/Starego Wiśnicza
Werwic (Werwitz, Wernitz, Wernic, Wyrwicz) Franciszek z Nowego Wiśnicza

Jedni wracali wcześniej dzięki interwencji ks. Ruczki, inni po odbyciu kary, a inni wcale. Pozostali na zawsze na „niehumanitarnej ziemi”. Taki los spotkał Romana Murczyńskiego z Wiśnicza.

Roman Murczyński (1832-1865) urodził się w Wiśniczu. W wieku 16 lat, jako student filozofii na Uniwersytecie we Lwowie poszedł do powstania węgierskiego w 1848 r. Po upadku powstania przebywał na emigracji we Francji. W 1851 r. wrócił do Galicji i został wkrótce wcielony do armii austriackiej. W 1863 r., na wieść o wybuchu powstania przedostał się do Królestwa Polskiego. Brał udział w kilku bitwach. W bitwie pod Radziwiłowem wzięty do niewoli. Wyrokiem sądu wojennego skazany został na osiedlenie we wschodniej Syberii. W lipcu 1864 r. parostatkiem przywieziony był wraz z grupą zesłańców do Tobolska. Stamtąd do miejscowości Bałachtinskoje w guberni jenijskiej. Pracował tam przy wyrębie drzew. Tam według niektórych źródeł zmarł w 1865 r. Według relacji współtowarzysza niewoli Franciszka Nartowskiego, rodem z Żegociny, zginął tragicznie zamordowany przez tamtejszego chłopca. Na rodzinnym grobowcu w Wiśniczu jest symboliczna tablica upamiętniająca Romana Murczyńskiego, żołnierza z 1863 r.¹³

Po powstaniu, wielu obywateli z Królestwa Polskiego i z Litwy, byłych powstańców, uciekając przed represjami osiedliło się po 1864 roku w Bochni i okolicy. Niektórzy mieszkańcy Galicji szukali w innym środowisku swojego „miejscu na ziemi”.

Znaleźli tu schronienie, pracę, tu zakładali rodziny i powoli wrastali w obce z początku miasto. Niektórzy udzielali się społecznie w różnych organizacjach np. w Towarzystwie Gimnastyczno-Strzeleckim „Sokół” czy też w Towarzystwie śpiewaczym „Lutnia”.

W Wiśniczu zamieszkał Wiktor Hostynek urodzony w Mszanie Dolnej w 1842 r. Przed 1863 r. pracował jako guwerner. Ochotniczo poszedł do powstania mając 21 lat. Służył w oddziałach Czachowskiego, Rudowskiego, Łopackiego i Dolnickiego. Uczestniczył w bitwach pod Bodzentynem, Rzeczniewem, Białobrzegami i Bobrzą.

¹² M. Micińska, *Galicjanie-zesłańcy po powstaniu styczniowym*, Warszawa 2004.

¹³ M. Micińska, op. cit. s. 541, Fr. Czaplicki, *Czarna księga 1863-1964*, Kraków 1869, s. 137-139; Fr. Nartowski, *Z ław szkolnych na Sybir*, wyd. J.B. Chołodecki, Czerniowce 1896, s. 27, 50.

Jest autorem ciekawych pamiętników. Po powstaniu był przez wiele lat nauczycielem w szkole podstawowej w Nowym Wiśniczu.

Pełnił funkcję radnego i był inicjatorem założenia Ochotniczej Straży Ogniowej. Był aktywnym członkiem Towarzystwa Gimnastyczno – Strzeleckiego „Sokół”. W 1880 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Wiśnicza – dokumentuje to tablica w holu ratusza. Będąc na emeryturze, przeprowadził się z Wiśnicza do Bochni wraz z żoną Izabellą (ur. w Tarnopolu w 1845 r.) oraz trójką dzieci. Wszystkie dzieci Wiktora Hostynka urodziły się w Wiśniczu: Włodzimierz (ur. w 1876), Ludmiła (ur. w 1879), Rudolfina (ur. w 1882 r.). Rodzina Hostynków mieszkała w Bochni przy ul. Konarskiego 321 (obecnie ul. Bernardyńska).¹⁴

*

Nie od razu zrodziła się legenda tragicznego powstania. Powstańcy z 1863/64 r. podzielili los żołnierzy przegranych. Cytowany tu wielokrotnie Wiktor Hostynek pisze, że jeszcze przez kilka lat był szykanowany, podobnie jak inni jego towarzysze broni, więc nie opowiadali wiele o swojej powstańczej przeszłości. Jedynie w gronie rodzinnym, czy przyjacielskim mówili o potyczkach i bitwach, obozach powstańczych,

¹⁴ APBo. ZMB 499 s. 259, *Z pamiętników Wiktora Hostynka z roku 1863*, oprac. K. Bańburski, J. Chumiński zob. *Zeszyty Wojnickie* nr 1 styczeń 2000, *Historia szkoły trywialnej w Wiśniczu Nowym... zaprowadzona w 1867 r.* (rkps) wł. Szkoły Podstawowej w Nowym Wiśniczu, informacje od Jerzego Kordeckiego z Brzeska.

o swoich dowódcach i towarzyszach broni, wspominali poległych. Powracający sybiracy dodawali jeszcze opowieści o katordze w dalekiej Syberii, o tym obcym zimnym kraju i ludach tam mieszkających.

Pamięć tamtego powstania niestety w świadomości społecznej wygasa, a rysunki Grottgera, czy obrazy Gierzymskiego, Malczewskiego nie budzą już emocji młodego pokolenia, podobnie jak literatura i pieśni. Mimo to „(...) Datę 1863 roku trzeba wciąż na nowo rzeźbić, odświeżać w zbiorowej naszej pamięci, gdyż właśnie wtedy mimo klęski, represji i syberyjskiej męki rodziła się solidarna, niepodległa, sprawiedliwa Polska (...)”¹⁵.

Od tego stwierdzenia już bardzo niedaleko do wniosku, że „(...) powstanie styczniowe pracowało na rok 1918 (...), a żołnierze Legionów Polskich pod znakiem Traugutta poszli oni na bój za Polskę. Oni – te nowe Traugutty, nie mniejsi od tamtych. Tak samo bohaterscy i święci, jak ich ojcowie z 31 i 63 r.”¹⁶

Legenda powstania styczniowego przetrwała do lat osiemdziesiątych XX w., bo pokolenie „Solidarności”, czerpało z jego tradycji, odwoływało się do jego symboli i może wtedy po raz ostatni powróciło echo tego największego z polskich zrywów narodowych.

¹⁵ M. Rokosz, *Na szanach pamięci*, Kraków 2003, s. 307.

¹⁶ H. Lewartowski, *Święta Legionów na Polesiu 1915 r.*, Lwów 1916, s. 49.

NAUCZYCIELE

W roku 2021 rozpoczęliśmy cykl artykułów o nauczycielkach i nauczycielach, którzy po I wojnie światowej podjęli pracę pedagogiczną na Śląsku, w Wielkopolsce czy na Kresach.

W Polsce Niepodległej kiedy powstawały polskie szkoły, tam właśnie, skutkiem rusyfikacji czy germanizacji brak było kadry pedagogicznej. Na apel Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z 1919 r. odpowiedziało wielu pedagogów w różny sposób związanych z Bochnią. Pochodzili z Bochni lub powiatu bocheńskiego, albo nie pochodzili stąd, ale pracowali w bocheńskim gimnazjum. Rezygnowali z pracy w Bochni, by pracować w nieznanych stronach nie pytając o warunki pracy i zapłatę. Na łamach *Wiadomości Bocheńskich* przypomnieliśmy sylwetki niektórych z nich.

O **Władysławie Ślęczku (1888-1945)** rodem z Kłaja k/Bochni, absolwencie bocheńskiego gimnazjum z 1909 r., filologu klasycznym, nauczycielu w Państwowym Gimnazjum w Rawiczu pisał p. Andrzej Grafik z Leszna w „Wiadomościach Bocheńskich” nr 1(127)/2021.

Stanisławę Marcińską (1892-1965) z Bochni, długoletnią nauczycielką w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Inowrocławiu i Grudziądzu przypomniła Janina Kęsek w nr 4 (130) naszego kwartalnika.

Pani Krystyna Dziurdzia pisała o swojej cioci, nauczycielce **Teodozji Gołowczyńskiej (1908-1996)** rodem z Siedlca pod Bochnią i jej pracy w szkole wiejskiej na Wileńszczyźnie w pow. głębockim, a potem o jej deportacji w głąb Związku Radzieckiego i wojennej tułaczce, a na koniec pracy w polskiej sobotniej szkole w Anglii (zob. *Wiadomości Bocheńskie* 2022 nr 1 (131) nr 2(132), nr 3-4 (133-134).

Obecnie pan Stanisław Janosz nauczyciel historii w I Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie, przedstawia **Franciszka Kulisiewicza (1888-1971)** rodem z Wiśnicza Nowego, nauczyciela gimnazjalnego w Orłowej na Zaolziu, w Pszczynie i Cieszynie. (**Zob. s. 10**).

Redakcja

Stanisław Janosz (Pszczyna)

FRANCISZEK KULISIEWICZ

Pełniący obowiązki dyrektora Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, w Pszczynie w latach 1931-1933

POCZĄTKI EDUKACJI - LATA GIMNAZJALNE I STUDIA

Urodził się 20 października 1888 roku w Wiśniczu Nowym (pow. Bochnia, woj. krakowskie) jako syn Jana, mistrza stolarskiego i Katarzyny z. d. Rojek. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął edukację w c.k. 8 klasowym gimnazjum klasycznym w Bochni, które ukończył w 1909 roku zdając egzamin dojrzałości z wyróżnieniem.

Absolwenci galicyjskich gimnazjów klasycznych wynosili ze szkoły doskonałą znajomość łaciny i greki, ale równie doskonale znali język niemiecki. To było niezmiernie przydatne w czasie studiów filologii klasycznej, które Kulisiewicz rozpoczął po ukończeniu gimnazjum. Studiował przez 9 semestrów filologię klasyczną i język polski na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W czasie studiów prawdopodobnie zetknął się z działalnością Akademickiego Koła Artystycznego Miłośników Dramatu



Franciszek Kulisiewicz gimnazjalista; kadr z tableau'a absolwentów c.k. Gimnazjum w Bochni z 1909 r.
Fot. B. Henner, Kraków, wł. Muzeum w Bochni



C.k. Gimnazjum w Bochni, wyd. L. Stasiak, Bochnia, początek XX w. (zbiory pryw.)

Klasycznego, które powstało z inicjatywy wybitnego nauczyciela języków starożytnych w szkołach krakowskich, wychowanka UJ, Michała Boguckiego (1860–1935). Koło działając w krakowskim środowisku filologii klasycznej organizowało liczne wieczory teatralne. Będąc studentem filologii klasycznej odbył równocześnie dwuletni Uniwersytecki Kurs Wychowania Fizycznego na UJ, który ukończył w 1913 roku i w tym roku zdał egzamin nauczycielski na nauczyciela Wychowania Fizycznego w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich. Studia na Wydziale Filozoficznym UJ również ukończył w 1913 roku. Już wówczas swoją przyszłość zawodową wiązał z zawodem nauczyciela, a ponieważ w każdym galicyjskim gimnazjum klasycznym było duże zapotrzebowanie na nauczycieli języków starożytnych, od razu w roku szkolnym 1913/14, rozpoczął kurs dla praktykantów zawodu nauczycielskiego najpierw w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie uczył łaciny, a następnie w Gimnazjum Państwowym im. króla Sobieskiego również w Krakowie. Od II półroczu roku szkolnego 1913/1914 roku do 31 sierpnia 1914 praktykował w Prywatnym Gimnazjum Realnym z prawem publiczności w Borszczowie na stanowisku zastępcy nauczyciela, ucząc języka łacińskiego oraz języka polskiego.

W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

Wybuch I wojny światowej i ofensywa wojsk rosyjskich w Galicji spowodowały masową ucieczkę ludności cywilnej. Uciekający z terenów objętych działaniami wojennymi ludzie, wśród których były także dzieci i młodzież, znaleźli schronienie w obozach dla uchodźców w różnych częściach monarchii austro – węgierskiej m.in. w Wiedniu i Pradze. Powstała wówczas Centrala do Opieki Nad Uchodźcami, która obok zapewnienia uchodźcom pomocy materialnej podjęła działania na rzecz zorganizowania polskiego szkolnictwa, wszędzie tam, gdzie znalazły się większe grupy dzieci i młodzieży. Z inicjatywy Komitetu Wychodźców Galicyjskich w Pradze zorganizowano w tym mieście Państwowe Polskie Kursy Realne dla polskich uczniów galicyjskich szkół średnich. Odpowiadając na apel Komitetu, Franciszek Kulisiewicz w roku szkolnym 1914/15 pracował jako nauczyciel w Polskich Kursach Realnych dla uchodźców w czeskiej Pradze. Powołany został także do komisji egzaminacyjnej dla uczniów galicyjskich szkół realnych. Po powrocie z Pragi został zatrudniony na stanowisku nauczyciela w Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Samborze, lecz na podstawie decyzji wydanej przez Radę Szkolną Krajową uzyskał w roku szkolnym 1915/1916 urlop płatny do pracy na stanowisko zastępcy nauczyciela w Prywatnym Polskim Gimnazjum Realnym Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Orłowej.

Od tej pory z niewielkimi przerwami jego życie zawodowe i osobiste związane było z ziemią cieszyńską. Orłowa to miejscowość położona na ówczesnym Śląsku Austriackim, będącym wtedy częścią monarchii austro

– węgierskiej. Zamieszkiwana była w większości przez ludność polskojęzyczną, ale stale narastała tam rywalizacja czesko – polska.

W wyniku zabiegów i starań polskiej inteligencji w Księstwie Cieszyńskim, Ministerstwo Wyznań i Oświaty w Wiedniu wydało rozporządzenie, zezwalające na otwarcie prywatnego polskiego gimnazjum w Orłowej. Gimnazjum powstało w 1909 roku. Założycielami były organizacje: Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej z siedzibą w Krakowie. Patronem gimnazjum został J. Słowacki, albowiem w 1909 roku obchodzono właśnie setną rocznicę jego urodzin. Od samego początku swego istnienia orłowskie gimnazjum stało się dla młodzieży, a także dla całego tutejszego polskiego społeczeństwa niezwykle ważną instytucją oświatowo-kulturalną.

W POLSKIM GIMNAZJUM REALNYM W ORŁOWEJ

Po zakończeniu I wojny światowej z terenów byłych Austro-Węgier powstały niepodległe państwa narodowe. Orłowa znalazła się na terenie Czechosłowacji. Stosunki narodowościowe były tu jednak zaostrzone, ponieważ oba nowo powstałe państwa toczyły spór o Śląsk Cieszyński. Po rozstrzygnięciu konfliktu, gdy 28 lipca 1920 dokonano podziału Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czechosłowację, Orłowa znów przypadła Czechosłowacji. We wrześniu 1920 roku Polskie Gimnazjum Realne w Orłowej zostało otwarte jako prywatna ośmioletnia szkoła średnia z polskim języ-



Franciszek Kulisiewicz . Fot. ze zbiorów Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w Republice Czeskiej



Polskie Gimnazjum Realne im. Juliusz Słowackiego w Orłowej na Zaolziu (Internet NAC-355)

kiem wykładowym. W 1924 r. Ministerstwo Szkolnictwa i Oświaty Ludowej Czechosłowacji przyznało gimnazjum tzw. prawo publiczności, które pozwalało na przeprowadzenie egzaminu dojrzałości z wystawianiem publicznych świadectw. Franciszek Kulisiwicz pracował w gimnazjum w Orłowej do 31 sierpnia 1918 roku, ucząc: łaciny, greki, historii, języka polskiego i gimnastyki. Prowadził także lekcje tańców dla uczniów z wyższych klas. Zarządzał w szkole biblioteką klasyków rzymskich.

W 1918 roku opuścił Orłową i w roku szkolnym 1918/19 został zatrudniony na stanowisku zastępcy nauczyciela w prywatnym powiatowym gimnazjum koedukacyjnym typu klasyczo – realnego z prawem publicznym im. Jana Götza w Brzesku, gdzie pracował do 31 sierpnia 1921 roku.

W gimnazjum w Brzesku, które w 1920 roku zostało upaństwowione, uczył łaciny, greki, języka niemieckiego, języka francuskiego, historii i gimnastyki. W sprawozdaniach rocznych dyrekcji gimnazjum za lata 1919 i 1921 opublikował dwie rozprawki na tematy pedagogiczne. Prowadził kursy higieny, organizował drużynę harcerską. Był opiekunem biblioteki nauczycielskiej i prowadził sklepik szkolny. Dla młodzieży podmiejskiej i wiejskiej organizował i prowadził kurs tańców. Będąc nauczycielem gimnazjum w Brzesku należał do Powiatowego Komitetu Pomocy dla Śląska Górnego i Cieszyńskiego i organizował pomoc finansową dla ludności Śląska Cieszyńskiego. Wygłaszał wykłady i odczyty w kole Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brzesku.

W czasie wojny polsko – bolszewickiej, gdy miała miejsce akcja werbunkowa do ochotniczej armii polskiej, zaangażował się jako sekretarz w pracę Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Brzesku. Z dniem 1 września 1921 roku uzyskał płatny urlop z gimnazjum państwowego w Brzesku, by ponownie podjąć pracę na stanowisku nauczyciela w Polskim Gimnazjum Realnym im. J. Słowackiego w Orłowej w Czechosłowacji. Uczył w tym czasie łaciny, greki, języka polskiego i historii. Jego praca i umiejętności pedagogiczne były bardzo wysoko oceniane przez dyrekcję gimnazjum w Orłowej. W jednym z zachowanych dokumentów czytamy: „Dyrekcja stwierdza z przyjemnością, że WPan dzięki doskonałemu przygotowaniu fachowemu i wyrobionej metodzie, jak również dzięki bardzo sumiennemu i gorliwemu spełnianiu obowiązków, osiąga bardzo dobre rezultaty w nauce, co również z uznaniem podnosili krajowi inspektorowie szkolni, którzy czy to z okazji dorocznej wizytacji zakładu, czy też z okazji odbywania egzaminów dojrzałości mieli sposobność o tem się przekonać”. W środowisku orłowskim rozwinął żywą działalność kulturalno – oświatową, szczególnie w zakresie amatorskiego ruchu teatralnego, wykorzystując zapewne doświadczenia z czasów studenckich i kontaktów z kołem Artystycznym Miłośników Dramatu Klasycznego w Krakowie. Organizował i reżyserował przedstawienia teatralne nawiązujące w swoich treściach do antyku i wygłaszał słowo wstępne o teatrze. Wyreżyserował i odegrał z młodzieżą między innymi następujące sztuki: *Kor-*



Państwowe Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie Fot. [w]: <https://www.pless.pl/wiadomosci/16144-tak-wygladal-chrobry-pszczyna> [dostęp: 27.02.23]

dian, *Balladyna* Słowackiego, *Betlejem Polskie* Rydla, *Sen nocy letniej* Szekspira, *Gwałtu co się dzieje* Fredry. Współpracował ze Stowarzyszeniem Katolickich Robotników „Praga” w Karwinie, w ramach którego zorganizował kółko teatralne, które wystawiało pod jego kierownictwem sztuki na scenie teatru polskiego w Cieszynie. Bardzo aktywnie zaangażował się w prace sekcji oświatowej Macierzy Szkolnej wygłaszając liczne odczyty między innymi na temat reformy szkolnictwa średniego i matury w Czechosłowacji. Recenzował podręczniki szkolne dla szkół ludowych. Opracował plan nauki języka polskiego dla klas I – IV gimnazjum. Wygłaszał wykłady w Ognisku Polskim Towarzystwa Nauczycieli Polskich Macierzy Szkolnej. Publikował w prasie polskiej w Czechosłowacji artykuły o tematyce kulturalno – oświatowej z zakresu krajoznawstwa i sztuki.

W 1924 roku zdał egzamin nauczycielski z filologii klasycznej i języka polskiego na UJ, a w 1927 roku uzyskał status stałego nauczyciela państwowych szkół średnich ogólnokształcących.

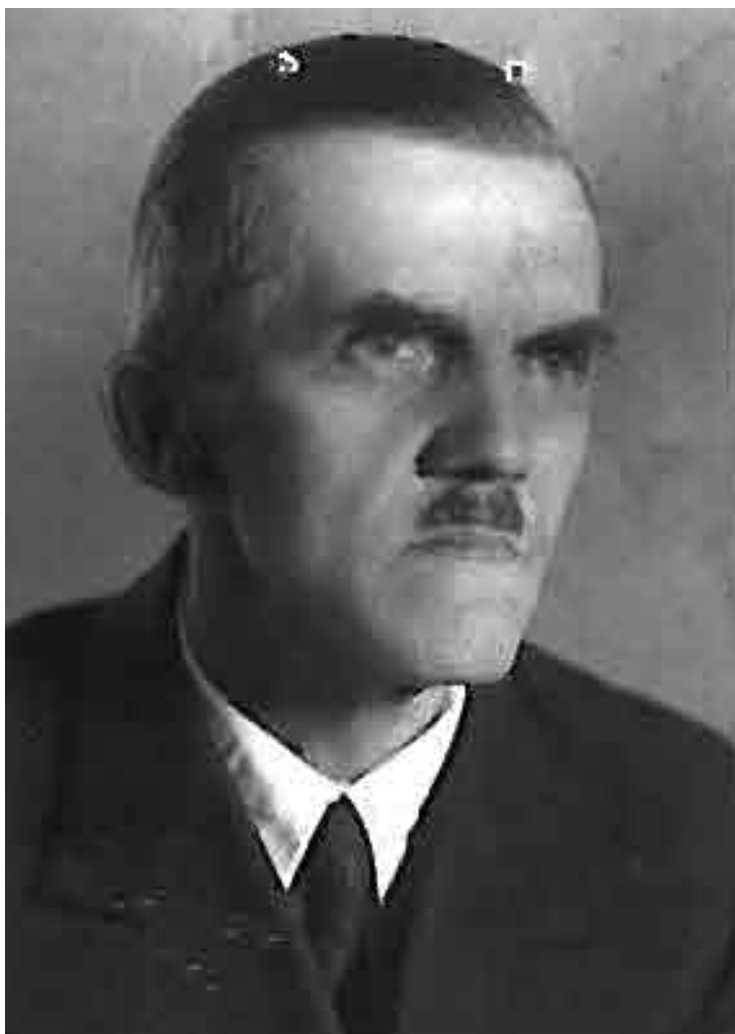
W gimnazjum w Orłowej pracował do końca roku szkolnego 1928/1929.

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM IM. BOLESŁAWA CHROBREGO W PSZCZYNIE

Na własną prośbę z dniem 1 września 1929 roku na podstawie decyzji Wydziału Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego przeniesiony został

na stałą posadę nauczyciela do Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie, gdzie dyrektorem wówczas był Michał Kost. Uczył łaciny i greki. Będąc nauczycielem zatrudnionym w pszczyńskim gimnazjum, opublikował w *Sprawozdaniu Gimnazjum za rok szkolny 1929/1930 – Historię Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie*. Jest to dzieło w części tylko oryginalne, bowiem Franciszek Kulisiewicz przetłumaczył historię gimnazjum z języka niemieckiego, opracowaną już wcześniej przez jednego z jego niemieckich dyrektorów, a obejmującą okres od roku 1742 do końca XIX wieku. Lata następne tj. wieku XX odtworzone zostały w oparciu o roczne sprawozdania dyrekcji, które nieprzerwanie ukazywały się drukiem od roku 1875 do 1920. Umożliwiły one Kulisiewiczowi odtworzenie dziejów gimnazjum z widocznym naukowym zacięciem i solidnością. W czasie jego bytności w Pszczynie, do tutejszego gimnazjum uczęszczał jego syn Aleksander.

Z dniem 1 września 1931 roku Kulisiewiczowi powierzono pełnienie obowiązków dyrektora Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie. Funkcję tę objął po Edwardzie Wazlu i pełnił ją do początku listopada 1933 roku, kiedy zwolniony został z tego stanowiska wobec powołania na dyrektora gimnazjum dra Władysława Dzięgiela.



Franciszek Kulisiewicz, Fot. [w:] archiwum
Cieszyńskich Zakładów Wytwórczych
Silników Elektrycznych M-2 w Cieszynie
(obecnie: CELMA INDUKTA
Spółka Akcyjna, Cieszyn)

W CIESZYNIE

Z dniem 1 stycznia 1934 roku na podstawie decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z urzędu przeniesiony został do pracy na stanowisko stałego nauczyciela do Państwowego Gimnazjum Klasycznego (po zmianach – Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące i Liceum Humanistyczne) im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie, gdzie uczył łaciny i historii. Od 1937 roku dla wyższych klas w szkole był organizatorem i kierownikiem kursów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Jako kierownik Ogniska metodyczno – dydaktycznego filologii klasycznej na rejon Cieszyn – Bielsko, organizował konferencje rejonowe dla nauczycieli filologów klasycznych, przeprowadzał lekcje pokazowe (koleżeńskie) i wygłaszał referaty o tematyce metodycznej.

Z początkiem roku szkolnego 1938/39 przeniesiony został do Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie, gdzie pracował aż do wybuchu II wojny światowej. Czas wojny, to czas represji, jakie ze strony okupanta niemieckiego dotknęły rodzinę Kulisiewiczów. Syn Aleksander, za opublikowanie w cieszyńskiej gazecie *Głos Stanu Średniego* artykułu pod tytułem *Hitleryzm domorosły*, został aresztowany przez gestapo i umieszczony w więzieniu w Cieszynie, a następnie przewieziony do obozu Sachsenhausen,

gdzie przebywał do 1945 roku, a córka Łucja oskarżona o udział w spisku na życie niemieckiego urzędnika trafiła w 1944 roku do obozu w Ravensbrück.

W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Z końcem września 1939 roku Franciszek Kulisiewicz został wraz z żoną i córką wysiedlony z Cieszyna, a jego majątek ruchomy został skonfiskowany. Przez cały okres okupacji żył jako uchodźca w Generalnej Guberni. Początkowo od 1 października do 5 października 1939 przebywał w Starym Wiśniczu, lecz ciężko chory został przewieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie był na leczeniu do 5 lutego 1940 roku. Żona wraz z córką przebywała w tym czasie w schronisku klasztorным. Po wypisaniu ze szpitala, Polskie Biuro Kwaterunkowe w Krakowie przydzieliło Kulisiewiczom 1 pokój jako kwaterę w mieszkaniu przy ul. Kołłątaja nr 2, gdzie już mieszkali inni uchodźcy z Poznania i Górnego Śląska. Ciężko chory, utrzymywał się z pomocy opieki społecznej. Ponownie przebywał w szpitalu św. Łazarza od sierpnia 1941 do 25 października 1941 roku. Środki, jakie rodzina otrzymywała z pomocy społecznej nie wystarczały jednak na opłacenie czynszu i z mieszkania przy ulicy Kołłątaja został wyrzucony w listopadzie 1941 roku. Biuro Kwaterunkowe przydzieliło mu nowe lokum w Krakowie przy ul. Sebastiana 20, gdzie

był zameldowany do czerwca 1945 roku. Rodzina utrzymywała się z pieniędzy za lekcje prywatne z języka łacińskiego, języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, historii Polski i historii powszechnej, jakich udzielał w ramach tajnego nauczania. W styczniu 1945 roku, po wycofaniu się okupanta niemieckiego z Krakowa, Kulisiewicz zarejestrował się w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego jako przedwojenny nauczyciel gimnazjum. W lutym 1945 roku wstąpił do Polskiego Związku Zachodniego, gdzie został zarejestrowany do pracy na terenie Ziemi Zachodnich w sekcji „Oświata”.

I ZNÓW CIESZYN

W marcu 1945 roku opuścił Kraków i przybył do Cieszyna, by współorganizować tu szkolnictwo po wojnie. Na podstawie decyzji Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w marcu 1945 roku został mianowany stałym nauczycielem II Państwowego Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnego w Cieszynie. Obowiązki służbowe w tej placówce objął 8 maja 1945 roku. Po pewnym czasie zatrudnił się w Szkole Ogólnokształcącej Żeńskiej Stopnia Podstawowego i Licealnego w Cieszynie, gdzie był zatrudniony do października 1949 roku. Pogarszający się stan zdrowia spowodował, że praca nauczycielska zaczęła być dla niego sporym obciążeniem. Na podstawie decyzji Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach z dniem 31 sierpnia 1949 roku przeniesiony został w stan spoczynku. Zrezygnował więc z pracy w szkole i od 18 października 1949 roku zatrudnił się Cieszyńskich Zakładach Wytwórczych Silników Elektrycznych M-2 w Cieszynie (dzisiaj CELMA INDUKTA Spółka Akcyjna w Cieszynie), gdzie pracował w bibliotece zakładowej na stanowisku bibliotekarza. W czerwcu 1958 roku przeszedł na emeryturę, ale kontynuował pracę na tym stanowisku na pół etatu do 31 marca 1960 roku.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I PRACA NAUKOWA

Franciszek Kulisiewicz był członkiem różnych organizacji i osobą aktywnie zaangażowaną w ich działalność. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego, a także członkiem zarządu Koła Śląskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Jako nauczyciel szkół średnich należał do Oddziału Okręgowego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Katowicach oraz zasiadał w zarządzie pszczyńskiego oddziału tego towarzystwa w czasie, kiedy pracował w gimnazjum w Pszczynie. W latach 1921-1931 był członkiem Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji. Był pracownikiem Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego i Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. Dał się też poznać jako działacz Komitetu Opieki nad Uchodźcami z Czechosłowacji w Cieszynie. Od 1945 roku był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, a od 1949 roku należał do Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Cieszynie.

Jako filolog klasyczny był znawcą języka greckiego i łacińskiego. Oprócz tego biegle posługiwał się w słowie

i piśmie językiem niemieckim i francuskim, a w mniejszym stopniu znał język włoski, czeski oraz słowacki. Był znawcą antycznej kultury klasycznej. Tłumaczył utwory starożytnych poetów greckich między innymi tak zwaną *Antologię Palatyńską*. Tłumaczył utwory poetyckie na język esperanto. Franciszek Kulisiewicz należał do tego typu pedagogów, którzy łączyli pracę zawodową z badawczą i w związku z tym pozostawił po sobie znaczny dorobek naukowy. Jego działalność naukowa nawiązywała do tradycji dawnych szkół średnich, będących – obok – uniwersytetów – instytucjami nie tylko kształcącymi, ale i skupiającymi ludzi o aspiracjach naukowo – badawczych. Wpływ na to miały między innymi możliwości wydawnicze związane z drukowanymi od XIX wieku sprawozdaniami dyrekcji szkoły, w których obok części informacyjnej był zawsze dział poświęcony rozprawom naukowym nauczycieli danego gimnazjum.

To właśnie w sprawozdaniach szkół, w których pracował, ogłaszał rozprawy naukowe i artykuły metodyczne. Pozostawił po sobie wiele prac naukowych ((artykułów, rozpraw, recenzji) drukowanych w latach trzydziestych między innymi na łamach *Zarania Śląskiego*. Pod pseudonimem „Slavus” publikował artykuły w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. Pisywał szopki satyryczne dla pism cieszyńskich. np. *Głos Stanu Średniego*. Pracując naukowo publikował własne materiały z historii Śląska Cieszyńskiego i Górnego, a także z zakresu numizmatyki rzymskiej, filologii klasycznej i jej dydaktyki. W kolejnych sprawozdaniach Dyrekcji Liceum im. Antoniego Osuchowskiego za lata 1933 – 1937 opublikował cztery poważne artykuły o charakterze metodycznym pt. *Nowy program języka łacińskiego na tle praktyki szkolnej (w kl. I – IV)*. Był recenzentem podręczników dla szkół polskich w Czechosłowacji. Zainteresowaniom problematyką zaolziańską dał wyraz w pracy publicystycznej *Polacy w Czechosłowacji (1929)* oraz w pracy *Dorobek gospodarczy Polaków w Czechosłowacji*. Na łamach *Zarania śląskiego* ogłosił szkice *Ognisko polskie w Orłowej (1939 nr 2)* i *Kovalik Ustiansky jako poeta Tatr i braterstwa polsko – słowackiego (1934 z. 2)*. W sprawozdaniu Gimnazjum i Liceum im. Kopernika w Cieszynie za rok 1938/39 ogłosił dłuższy artykuł *Z przełomowych dni Cieszyna i gimnazjów cieszyńskich*.

Był żonaty z Izabelą z d. Bromowicz (1896-1923) – nauczycielką muzyki, skrzypaczką i pianistką. Z tego małżeństwa urodził się w 1918 roku w Krakowie syn Aleksander, późniejszy więzień obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, który po wyzwoleniu poświęcił swe życie na gromadzenie swoistej dokumentacji o obozach zagłady: „pieśni z dna piekiel” i który był nazywany „bardem pieśni obozowych”.

Po śmierci pierwszej żony, Franciszek Kulisiewicz zawarł drugi związek małżeński z Franciszką z d. Pieczka, z którą miał dwójkę dzieci.

Odznaczony był Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Zmarł 9 września 1971 roku w Cieszynie. Pochowany jest na Cmentarzu centralnym w Cieszynie przy ul. Katowickiej.



Grób Kulisiewiczów na cmentarzu centralnym w Cieszynie (domena publiczna)

Bibliografia i źródła

1. Akta personalne ze zbiorów Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.
2. Ankieta personalna Franciszka Kulisiewicza [w:] archiwum Cieszyńskich Zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych M-2 w Cieszynie (obecnie: CELMA INDUKTA Spółka Akcyjna, Cieszyn).
3. Sprawozdanie Dyrekcyi c.k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1906.
4. Sprawozdanie Dyrekcyi c.k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1909.
5. Sprawozdanie Dyrektora c.k. Gymnazjum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1914.
6. Sprawozdanie Dyrekcyi Państwowego Gimnazjum I Imienia Adama Mickiewicza w Samborze za rok szkolny 1921.
7. Sprawozdanie Dyrekcyi powiatowego gimnazjum koedukacyjnego typu klasycznego im. Jana Goetza w Brzesku za rok szkolny 1918-19, dalej: Sprawozdanie Dyrekcyi Państwowego Gimnazjum w Brzesku za rok szkolny 1921/22.
8. Sprawozdanie kierownictwa Prywatnego Polskiego Gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego z prawami publiczności w Orłowej za rok szkolny 1916-17 oraz 1921-1922.
9. Sprawozdanie Dyrekcyi Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie za rok szkolny 1929/30, oraz 1931/32.
10. Sprawozdanie Dyrekcyi Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego i Liceum Humanistycznego imienia Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie za rok szkolny 1937-38.
11. Sprawozdanie Dyrekcyi Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie za rok szkolny 1938/39.
12. Sprawozdanie z działalności Zarządu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Katowicach za rok administracyjny 1928.
13. Sprawozdanie Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji za rok 1929.
14. Sprawozdanie z Czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 roku.

15. Dziesięciolecie Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji 1921-1931.

16. Przewodnik Oświatowy – Miesięcznik „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego”: wykaz gron nauczycielskich w szkołach Macierzy Szkolnej na rok szkolny 1923/24.

17. *Elektroniczny słownik biograficzny Śląska Cieszyńskiego*, hasło: Kulisiewicz, Franciszek <https://sownik.kc-cieszyn.pl/> [dostęp: 16.08.2022].

18. Korzeniowska W., *Pedagodzy z cenzusem* [w:] „Głos Pszczyński”, luty 1991, nr 15.

19. *Leksykon Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej*. T. 2 / red. nauk. Zenon Jasiński, Bogdan Cimała. – Opole, 2013, s. 235.

20. Nauczyciele w środowisku cieszyńskim / [kom. red. Józef Czendlik, Henryk Gąsior (przew.), Kazimierz Sosna]. – [Cieszyn, 1979], s. 102.

21. Nocoń H, *Inteligencja w powiecie pszczyńskim*, Pszczyzna 2005, s. 18, s. 126, s. 134.

22. Rosner Edmund: *Literaci regionu beskidzkiego*. Cz. 2. – Katowice [i in.], 1982, s. 17-18. Golec Józef, Bojda Stefania: *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*. T. 2. – Cieszyn, 1995, s. 115-116.

23. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich Tom III R – Ź*, Ossolineum 1996.



Inżynier Jan Naturski (wł. rodziny)

Magdalena Bernacka (Katowice)

INŻYNIER JAN NATURSKI

I JEGO ZWIĄZKI Z BOCHNIĄ

W kolejnym artykule poświęconym absolwentom Akademii Górniczej w Leoben chciałabym przybliżyć postać inżyniera Jana Naturskiego, który wprawdzie nie urodził się w Bochni, ale trafił do tego starego ośrodka górniczego zaraz po studiach, tu zdobywał pierwsze doświadczenia zawodowe i tu założył rodzinę. Początkowo znałam tylko jego suchy życiorys, podany na stronie www.historia.agh.edu.pl/, sporządzony zapewne na podstawie jego akt osobowych, gdyż przez ostatnich sześć lat swojego życia wykładał na Akademii Górniczej w Krakowie. Dopiero lektura wspomnieniowej książeczki jego córki pt. *Pod znakiem gęsi*¹ i krytyczna biografia napisana przez historyka Stanisława Garlickiego² pozwoliły mi zobaczyć prawdziwą postać – człowieka ambitnego, o wysokich kwalifikacjach zawodowych i zasadach etycznych, a zarazem pogodnego i życzliwego w stosunku do otoczenia.

Urodził się 15 maja 1887 roku w Nawojowej Górze położonej koło Krzeszowic w rodzinie, wprawdzie nie szlacheckiej, ale o bogatej tradycji patriotycznej. Otrzymał imię po dziadku Janie Naturze (1805-1890) – kowalu, który według przekazu rodzinnego w 1846 roku miał wziąć udział w powstaniu krakowskim pod wodzą Jana Tyssowskiego i być więźniem stanu. W dowód zasług jego nazwisko zmieniono na szlachecko brzmiące Naturski. Do dzisiaj istnieje zadbany grobowiec Naturskich na cmentarzu parafialnym w Krzeszowicach, gdzie złożone są szczątki założyciela rodu.

Jan Naturski wychowywał się w niezamożnej, wielodzietnej rodzinie i jako jeden z najmłodszych z rodzeństwa musiał od najwcześniejszych lat dorabiać sobie korepetycjami, aby móc pobierać naukę w gimnazjum w Krakowie. Jego ojciec Grzegorz pracował na kolei i prowadził nieduże gospodarstwo. W Wyższej Szkole Realnej w Krakowie przy ulicy Studenckiej 12, Jan ukończył tylko 3 klasy³. Według wspomnień córki po zatargu z jednym z profes-

¹ https://historia.agh.edu.pl/wiki/Jan_Naturski (dostęp 19-02-2023).

² M. Odyniec, *Pod znakiem gęsi*, Gdańsk 1998.

³ St. Garlicki, *Siedmiu niezwykłych, czyli galeria postaci związanych z Wałpiennikiem w Płazie*, Chrzanów 2018, s. 26-31.

⁴ Jego nazwisko figuruje w Sprawozdaniu Dyrekcji Wyższej Szkoły Realnej w Krakowie za rok 1902, a nie ma go w sprawozdaniu za rok 1905.



Biura i budynki gospodarcze nadszybia Campi w Bochni – kartka pocztowa z lat 30 XX w. (wł. prywatna)

rów miał zostać wydalony ze szkoły i z tego powodu przeniósł się do Lwowa, gdzie zdał z wyróżnieniem maturę. W latach 1906-1910 studiował w Akademii Górniczej w Leoben i podczas studiów należał tam do działającej prężnie Czytelni Polskiej, oraz do tajnego koła Związku Młodzieży Polskiej „ZET” – organizacji założonej przy Lidzie Narodowej.

Po uzyskaniu dyplomu z wyróżnieniem Jan Naturski znalazł zatrudnienie w Towarzystwie dla Przedsiębiorstw Górniczych TePeGe mającym siedzibę w Krakowie. Zdolnego inżyniera wziął pod swoje skrzydła starszy o 10 lat leobeńczyk Adam Łukaszewski, z którego inicjatywy powstało w 1909 roku Towarzystwo. Była to polska spółka z ograniczoną odpowiedzialnością oparta wyłącznie na polskim kapitale i zajmująca się świadczeniem najróżniejszych usług na rzecz górnictwa w ramach siedmiu działów, takich jak: prowadzenie badań geologicznych i wiercen w celu poszukiwania nowych złóż surowców, wykonywanie najróżniejszych inwestycji w kopalniach na zlecenie, projektowanie nowych kopalń, prace w zakresie mierznictwa, kupno i sprzedaż terenów górniczych, wreszcie sprzedaż węgla i koksu. Mam wrażenie, że Naturskiemu musiał imponować wysoki poziom intelektualny Adama Łukaszewskiego, który nie tylko kierował przedsiębiorstwem, ale znajdował czas na prowadzenie wykładow w Katedrze Górnictwa na Politechnice Lwowskiej i tam w 1906 roku złożył pracę habilitacyjną. Podobną drogą zawodową podążał Jan Naturski.

Początkowo kierownictwo „TePeGe” wysłało młodego inżyniera do Bochni, gdzie odważnie podjął się wykonania odpowiedzialnego zadania pogłębienia szybu „Campi”, bardzo trudnego technicznie z powodu

„największego, jaki był wówczas w Europie, przyływu wody”⁵. W latach 1909-1912 przeprowadzano gruntowną przebudowę i modernizację szybu, gdyż był używany nieprzerwanie od drugiej połowy XVI wieku. W tym czasie został zmieniony przekrój otworu szybowego z prostokątnego na okrągły, a starą drewnianą obudowę zastąpioną nową wymurowaną z cegły i betonu⁶.

Nie wiem, co spowodowało decyzję Naturskiego o zwolnieniu się z „TePeGe”, być może była to nieoczekiwana śmierć dyrektora Adama Łukaszewskiego dnia 31 marca 1912 roku. Faktem jest, że w roku 1912/13 zatrudnił się w austriackim Alpejskim Towarzystwie Górniczym w kopalni węgla kamiennego w Porembie w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Był to jednak krótki epizod, gdyż w 1913 roku wrócił zarówno do „TePeGe”⁷, jak i do Bochni. W tym czasie poznał Janinę Górską (1892-1963), córkę dr Czesława Górskiego (1857-1916) i Marii z Michników (1862-1939). Doktor Czesław Górski jest znany bochnianom jako długoletni lekarz salinarny i działacz oświatowy. Był jednym z założycieli Prywatnego Seminarium Żeńskiego w Bochni i pełnił jakiś czas funkcję prezesa Towarzystwa Bursy Gimnazjalnej⁸. Jeszcze w 1913

⁵ W. Goetel, *Śp. inż. Jan Naturski*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego” 1936, z. 12.

⁶ Na podstawie <https://bochnia.eu/turystyka/przewodnik-po-miescie/spacery-i-wycieczki-3/nacl-bochenski-szlak-solny-na-swiecie-im-swietej-kingi/szyb-campi/> (dostęp 19-02-2023).

⁷ Po śmierci Adama Łukaszewskiego dyrektorem został inż. Marcei Osadca (1875-1915) – przyjaciel Adama ze studiów. Objął to stanowisko, choć był wcześniej dobrze opłacanym kierownikiem kopalni w Witkowicach koło Ostrawy, aby przedsięwzięcie przyjaciela nie upadło i mogło się dalej rozwijać.

⁸ <https://bochnia.eu/kalendarz/9-lipca/> (dostęp: 19-02-2023).

roku Janina i Jan wzięli ślub, zamieszkali w domu doktora Górskich przy ulicy Orackiej, a 3 listopada następnego roku w tym domu przyszła na świat ich córka Maria.

Narodziny Maruszki⁹ przypadły na dramatyczny wojenny czas jesieni 1914 roku, gdy od wschodu słychać było coraz bliższe głucho strzały artylerii nadciągającego „walca parowego” wojsk rosyjskich, oddziały austriackie wycofywały się na zachód i południe, a duża część ludności cywilnej w pośpiechu opuszczała miasto. 26 listopada, pomimo zaciętych walk w okolicy, do Bochni wkroczyli Moskale rabując sklepy i dobijając się do domów prywatnych, żądając wódki i żywności. W atmosferze zastraszenia tej części załogi, która została na straży kopalni, Rosjanie doprowadzili do jej uruchomienia 3 grudnia, a w tym czasie trwało już potężne uderzenie wojsk austriackich i pruskich w ramach operacji limanowsko-łapanowskiej. 15 grudnia miasto zajęli z powrotem Austriacy¹⁰. Pomimo początkowej radości ludności zaczęło się surowe rozliczanie cywilów ze stosunku do wroga w czasie okupacji rosyjskiej i posądzenia o zdradę.

Taki sąd wojenny o zdradę stanu groził również Janowi Naturskiemu. Musiał opuścić najbliższych, a Towarzystwo wysłało go na nową placówkę na Węgry do górniczego Pécs, gdzie zajął się również pogłębianiem szybów w kopalni węgla kamiennego. Węgry w dowód uznania nazwali te szyby jego nazwiskiem. Po pewnym czasie dołączyła do niego małżonka, zostawiając małą córeczkę u swoich rodziców w bezpiecznej już Bochni i 23 lipca 1916 roku w Pécs Janina urodziła syna Adama.

W 1919 roku państwo Naturscy wrócili do odrodzonej Polski, zabrali do siebie Maruszkę i połączona rodzina zamieszkała w Krakowie. Jan Naturski awansował: wszedł do zarządu spółki i został dyrektorem technicznym Towarzystwa. W tym czasie funkcję dyrektora naczelnego sprawował inż. Marian Szydlowski (1884-1939), również leobeńczyk.

W 1920 roku „TePeGe” zostało przekształcone w spółkę akcyjną, stało się właścicielem kilku przedsiębiorstw górniczych i kopalń ropy naftowej. W 1922 roku nabyło również Zakłady Wapiennicze „Wapiennik” w Płazie koło Chrzanowa. W Towarzystwie wyłoniły się trzy oddziały: krakowski, warszawski i lwowski. Ponieważ Marian Szydlowski myślał o karierze politycznej, objął oddział warszawski i przeniósł się do stolicy, a dyrektorem oddziału krakowskiego został Jan Naturski. Do dziś jest wspominany w Płazie jako człowiek, który przeprowadził modernizację Wapiennika, postawił nowy piec o większej wydajności wypału, wybudował ładne osiedle robotnicze zelektryfikowane i zaopatrzone w wodę bieżącą, co było nie lada skokiem cywilizacyjnym dla mieszkańców Płazy¹¹.



Dr med. Czesław Górski, teść Jana Naturskiego
Fot. B. Henner, Kraków, (wł. rodziny)

Zaraz też po przyjeździe do Krakowa już wiosną 1919 roku Jan Naturski włączył się w prace Delegacji Górników i Hutników Polskich na rzecz jak najszybszego otwarcia Akademii Górniczej w Krakowie, oczekiwanej od dawna przez środowisko górnicze¹². Należał do Komitetu Towarzystwa Pomocy dla Słuchaczy Akademii Górniczej w Krakowie, działającej pod patronatem rektora prof. dr. Józefa Morozowicza i sam wpłacał pieniądze na rzecz pomocy materialnej studentom Akademii. Wrażliwy na potrzeby uczącej się młodzieży pracował jako skarbnik w Komitecie Budowy Bursy i razem z profesorem Walerym Goetlem doprowadzili do ufundowania przez Radę Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Hutniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, nowoczesnego Domu Studentów Akademii Górniczej w Krakowie, przy ulicy Gramatyka 10. Wziął udział w uroczystości jego otwarcia, jaka odbyła się 17 maja 1931 roku. O tym wydarzeniu informuje tablica pamiątkowa wmurowana na parterze budynku, w którym mieści się obecnie Wydział Zarządzania uczelni¹³.

Inżynier Naturski znajdował też czas na stałe pogłębianie wiedzy geologicznej i górniczej. Publikował artykuły fachowe w *Czasopiśmie Górniczo-Hutniczym*.

⁹ Tak zdrobniale mówili do niej rodzice i brat.

¹⁰ J. Paprota, *Bochnia i okolice w latach Wielkiej Wojny (1914-1918)*, <http://damienice.szkoлагminabochnia.pl/wp-content/uploads/2018/09/Za%C5%82%C4%85cznik-nr-2-Bochnia-i-okolice-w-latach-Wielkiej-Wojny.pdf> (dostęp: 19-02-2023).

¹¹ St. Garlicki, *Siedmiu niezwykłych...*, dz. cyt. s. 26-31.

¹² M. Bernacka, P. Czaja, *Czytelnie Polska część ci cieść. Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben*, Kraków 2021, s. 117-118.

¹³ H. Sieński, *Bursa studencka*, „Biuletyn AGH”, 2019, nr 137.

czym i *Przeglądzie Górniczo-Hutniczym*. Był zasłużonym członkiem Polskiego Towarzystwa Geologicznego, oraz angażował się w działalność Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górnictwa i Hutnictwa, pełniąc jakiś czas funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego, a w latach 1933-1934 prezesa Koła Krakowskiego.

Lata dwudzieste jawią się jako najpiękniejsze w życiu rodziny Naturskich. Tak zapamiętała je córka Maria. Towarzystwo stale rozwijało się i przynosiło dochody pozwalające na utrzymanie obszernego biura w kamienicy przy ulicy Straszewskiego 27 oraz na zakup reprezentacyjnego samochodu służbowego dla dyrektora, co w tamtych czasach było nie lada luksusem. W domu odbywały się przyjęcia, na które zapraszani byli zaprzyjaźnieni inżynierowie z Górnego Śląska, profesorowie z młodej krakowskiej Akademii Górniczej i inne osoby ze środowiska krakowskiej inteligencji. „(...) Wśród tych gości widzę mych rodziców: mamę wówczas szczupłą, o ślicznych klasycznych rysach twarzy i popielatych włosach i ojca, średniego wzrostu przystojnego mężczyznę o piwnych oczach, ciemnych włosach i białych zębach. Jego gościnność, serdeczność, pogoda ducha i szampański humor zjednywały mu przyjaźń i szacunek tych, którzy go znali...”¹⁴. Przy okazji świąt państwo Naturscy wybierali się w odwiedziny do Bochni do domu rodzinnego Janiny na Oracką. Dzieci biegały beztrudno z kuzynostwem poznając wszystkie zakamarki małego już dla nich, w porównaniu z Krakowem, ale drogiego sercu miasteczka. Maruszka wspomina też rodzinne wycieczki krajoznawcze, podczas których ojciec w ciekawy sposób wprowadzał dzieci w tajniki geografii i geologii.

Niestety w 1929 roku świat ogarnął wielki kryzys gospodarczy i zaczął się nieuchronny okres schyłkowy Towarzystwa „TePeGe”. Trzeba było najpierw zlikwidować oddziały: warszawski i lwowski, a Jan Naturski w poczuciu odpowiedzialności trwał na posterunku do końca, próbując ratować firmę. Niestety pomimo usilnych prób, wyjazdów zagranicznych w celu pozyskaniu zasobnych kontrahentów, musiał zamknąć przedsiębiorstwo w 1933 roku, ale zrobił to dopiero wtedy, gdy znalazł posady dla ostatnich pracowników biura. Wapiennik w Płazie, „oczko w głowie” dyrektora, w którym w 1930 roku nieuniknione stało się zatrzymanie produkcji i rozebranie pieca szybowego, przeszedł pod zarząd przymusowy pod kierunkiem brata Jana – Józefa Naturskiego.

To wierne oddanie swoich najlepszych lat życia zawodowego pracując, a potem kierując przedsiębiorstwem górniczym z polskim kapitałem musiało wynikać z głębokich przekonań Jana Naturskiego. Jak zanotowała córka, „(...) ojciec był członkiem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego [...], jako najwyższy obowiązek Polaka wysuwał pracę zawodową na co dzień, zdobywanie i to nieustanne fachowej wiedzy i przejmowanie z rąk obcych, niepolskich - ziemi, rzemiosła i handlu, a więc pomnażanie substancji materialnej narodu”¹⁵.

Trzeba było szukać nowej ścieżki w życiu zawodowym. Nie widział siebie wyłącznie w biurze na spokojnej posadzie. Już wcześniej inżynier zajmował się koncepcjami bardziej wydajnego sposobu ożywiania eksploatowanych odwiertów ropy naftowej, w których spadało wydobywanie. W 1929 roku opatentował nową „elastyczną torpedę do torpedowania otworów naftowych, gazowych i mineralnych”¹⁶. W 1930 roku rozpoczął prowadzić wykłady w Katedrze Eksploatacji Nafty w Akademii Górniczej, w 1932 roku został przedstawicielem Fabryki Materiałów Wybuchowych „Lignoza”, której dyrektorem naczelnym był leobeńczyk Leopold Szefer (1881-1970). Inżynier Naturski przyjmował zlecenia na niebezpieczne torpedowanie odwiertów. Zginął w tragicznym wypadku 18 listopada 1936 roku w kopalni ropy w Lipinkach koło Jasła, rozerwany ładunkiem wybuchowym podczas przygotowywania torpedy.

Nagła śmierć Jana była ogromnym ciosem nie tylko dla żony i dzieci, ale dla całego środowiska górniczego w Krakowie. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Jak napisał w nekrologu prof. Goetel „(...) pogrzeb zgromadził tłumy ludzi, którzy dali wyraz serdecznego przywiązania i uznania dla pięknej postaci Zmarłego (...)”¹⁷.

Córka Maria (1914-2010) jest znana czytelnikom *Wiadomości Bocheńskich*. W nr 1/2020 tego kwartalnika, ukazał się artykuł Janiny Kęsek pt. *W dziesiątą rocznicę śmierci Marii Odyniec*, a wcześniej w *Wiadomościach Bocheńskich* nr 1-5/1993 opublikowane zostały *Zapiski wojenne* relacjonujące pracę Marii w biurze Żupy Solnej w Bochni podczas okupacji hitlerowskiej.

Tutaj podam tylko w skrócie, że po maturze w 1933 roku studiowała historię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tadeusza Szefera, syna inż. Leopolda Szefera poznała podczas pewnych wakacji, jakie spędzała z rodzicami i przyjaciółmi ojca w Wiśle. Tadeusz ukończył Szkołę Główną Handlową w Warszawie i był doktorem ekonomii. Pobrali się we wrześniu 1938 roku i rozpoczęli wspólną drogę życia w Gdyni, w mieście – symbolu budowy silnej Polski z szerokim dostępem do morza. To miała być realizacja marzeń włączenia się w to dzieło. Ich małżeństwo trwało niecałe dwa lata, gdyż Tadeusz, porucznik rezerwy 8 Pułku Ułanów w Krakowie wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 r., dostał się do niewoli sowieckiej i zginął w Charkowie w 1940 roku.

Po wojnie, gdy wiadomym już było, że Tadeusz nie żyje, Maria w 1948 roku wyszła drugi raz za mąż, za adwokata Eugeniusza Odyńca (1898-1987). Rzekomo za to, że na lekcjach historii wtrącała fakty o zbrodni katyńskiej, w 1951 roku została aresztowana przez UB i otrzymała pięcioletni wyrok. Jej synek Piotr miał wtedy półtora roku. W 2003 roku została odznaczona orderem „Polonia Mater Nostra Est”. Zmarła w 2010 roku w Sopocie, pochowana jest na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w rodzinnym grobowcu razem z rodzicami i bratem.

Syn Adam (1916-1975) ukończył w Krakowie gimnazjum matematyczno-przyrodnicze i marzył

¹⁴ M. Odyniec, *Pod znakiem...*, dz. cyt. s. 15.

¹⁵ M. Odyniec, *Pod znakiem...*, dz. cyt. s. 25.

¹⁶ St. Garlicki, *Siedmiu niezwykłych...*, dz. cyt. s. 26.

¹⁷ W. Goetel, *Śp. Jan Naturski*, dz. cyt.



Rodzina Naturskich i Górskich, Bochnia, ok. 1935-1936 r. (wł. rodziny): 1 – Jan Naturski, 2 – Janina Naturska, żona Jana, 3 – Maria Górka, matka Janiny, 4 – Maria Naturska, córka Jana i Janiny, 5 – Adam Naturski, syn Jana i Janiny)



J. Modrzewski, Portret Marii Naturskiej, 1934, strona internetowa IPN Gdańsk

o karierze inżyniera – konstruktora w Gdyni. Po maturze miał podjąć studia na niemieckiej politechnice w Gdańsku na wydziale budowy okrętów. Po śmierci ojca spełnienie tego marzenia nie było już możliwe, więc zapisał się do Akademii Górniczej w Krakowie. W pierwszym okresie okupacji był kierownikiem administracyjnym w zakładach wapienniczych w Płazie, następnie pracował jako kreślarz w fabryce L. Zieleniewskiego w Krakowie. Dyplom mgr. inż. górnika uzyskał dopiero po wojnie w 1949 łącząc naukę z pracą zawodową w kopalni węgla „Miechowice”. Od 1 lutego 1949 był kierownikiem placówki Głównego Instytutu Górnictwa w tej kopalni, następnie zawiadowcą kopalni, w końcu w latach 1957-1959 naczelnym inżynierem kopalni „Marcel” w Radlinie. Od 1962 roku pracował w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach pełniąc funkcje kierownika Zakładu Budownictwa Górniczego, a następnie Zakładu Technologii Górniczej w Pionie Eksploatacji i Budownictwa Górniczego. 28 listopada 1973 roku otrzymał stopień inż. docenta¹⁸.

Myszę, że ze względu na tradycje rodu i pamięć o ojcu, nadał swojemu synowi imię Jan. Za zgodą rodziny podaję krótkie notatki biograficzne żyjących członków rodziny.

Jan Naturski, ur. 1952 w Katowicach, syn Adama, w roku 1976 ukończył matematykę na Uniwersytecie Śląskim. Pracował jako informatyk w Polsce i za gra-

¹⁸ J. Jaros, *Naturski Adam Tadeusz*, [w:] „110 lat górniczych organizacji technicznych”, red. J. Malara, E. Ragus, T. Zygałłowicz, Katowice 2002, s. 244.



Zdjęcie ślubne Marii Naturskiej i Tadeusza Szefera. Wrzesień 1938. (Z archiwum Małgorzaty Hutnik – Szymańskiej, wnuczki Leopolda Szefera)



Adam Naturski (wł. rodziny)

nicą. Obecnie na emeryturze. Żonaty z Janiną z domu Podbiał. Mają dwóch synów Witolda i Jana.

Witold Naturski, ur. 1978 roku w Katowicach, ekonomista, urzędnik mianowany instytucji europejskich, dyrektor Biura Parlamentu Europejskiego w Polsce. Od 2004 roku pracował w Parlamencie Europejskim, m.in. jako doradca w gabinecie przewodniczącego Jerzego Buzka. W kadencji 2006-10 radny Sejmiku Województwa Śląskiego. W latach 2016-2022 pełnił funkcję zastępcy dyrektora, a obecnie p.o. dyrektora Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.

Jan Naturski, urodzony w 1985 roku w Katowicach. Aktor i reżyser teatralny, absolwent wydziału aktorskiego filii krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Od 2008 roku współpracuje ze scenami w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie. Wielbiciel historii i architektury Śląska, odtwórca roli Hańczy z Głogowa w trzecim sezonie serialu telewizyjnego „Korona Królów”.

Na końcu chciałabym złożyć podziękowanie wnukowi Panu Janowi Naturskiemu za ogromną przychylność, uzupełnienie artykułu informacjami znanymi tylko rodzinie, sprostowanie nieścisłości oraz udostępnienie zdjęć z rodzinnego archiwum.

Bibliografia i źródła

M. Bernacka, P. Czaja, *Czytelnio Polska cześć ci cześć. Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben*, Kraków 2021.

St. Garlicki, *Siedmiu niezwykłych, czyli galeria postaci związanych z Wapiennikiem w Płazie*, Chrzanów 2018.

W. Goetel, *Śp. inż. Jan Naturski*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego” 1936, z. 12.

H. Sieński, *Bursa studencka*, „Biuletyn AGH”, 2019, nr 137.

J. Jaros, *Naturski Adam Tadeusz*, [w:] „110 lat górniczych organizacji technicznych”, red. J. Malara, E. Ragus, T. Zygadłowicz, Katowice 2002.

J. Kęsek, *W dziesiątą rocznicę śmierci Marii Odyniec*, „Wiadomości Bocheńskie”, 2020, nr 1.

M. Odyniec, *Pod znakiem gęsi*, Gdańsk 1998.

Źródła internetowe:

<https://bochnia.eu/kalendarz/9-lipca/> (dostęp 19-02-2023).

<https://bochnia.eu/turystyka/przewodnik-po-miescie/spacery-i-wycieczki-3/nacl-bochenski-szlak-solny-na-swiecie-im-swietej-kingi/szyb-campi/> (dostęp 19-02-2023).

https://historia.agh.edu.pl/wiki/Jan_Naturski (dostęp 19-02-2023).

J. Paprota, *Bochnia i okolice w latach Wielkiej Wojny (1914-1918)*, <http://damienice.szkoлагminabochnia.pl/wp-content/uploads/2018/09/Za%C5%82%C4%85cznik-nr-2-Bochnia-i-okolice-w-latach-Wielkiej-Wojny.pdf> (dostęp: 19-02-2023).

Ewelina Mroczek

DOM NA WZGÓRZU

WYWIAD Z KRZYSZTOFEM STOPCZYŃSKIM



W naszym mieszkaniu na Krzęczkowie

Dom zbudowali Krzysztof i Krystyna Stopczyńscy w pierwszych latach 7. dekadzie minionego stulecia na Krzęczkowie, lub jak kto woli na Dębczy. Wzgórze to (ok. 290 m n.p.m) góruje nad okolicą i daje panoramiczny widok na bocheńską starówkę i hen – na kolanowskie wzgórza. Od strony północnej widoczna jest Puszcza Niepołomska. Dom i Rodzina stały się tematem książki wspomnieniowej gospodarza domu pana Krzysztofa Stopczyńskiego *Moja podróż przez życie* wyd. 2021 r. Liczne jej rozdziały świadczą o niezwyklej pasji turystycznej autora i jego żony Krystyny. Podróżowali po świecie. Tak! Po świecie. Byli niemal na wszystkich kontynentach w ciągu kilkunastu lat corocznie odbywanych wycieczek. W zaciszu Ich domu, pamiątką i świadectwem pasji podróżniczej, ciekawości świata, ale i przywiązania do Bochni – jest ekspozycja „pamiątek”. Różnorodność zbioru imponuje, wywołuje zainteresowanie. Po kolejnej podróży w domu pojawiał się kolejny „eksponat”: obraz, malowidło, figurka, naczynie, instrument muzyczny... Świadectwo zainteresowań i gustu otwartego na urodę świata w różnorodności jego kultur, z którymi zetknęli się w czasie swych corocznych eskapad. Pamiątki autentyczne, nie podróbki; przywiezione z miejsc zwiedzanych.

W czasie wizyty w tym ciekawie urządzonym domu zobaczyłam zbiory wypełniające ściany, meble przede wszystkim gościnny pokój i salon. Właściwie, jak mówią gospodarze, pamiątki są niemal w całym domu.

Zapytałam więc autorów tej kolekcji. Może retorycznie. Ale moja ciekawość jest autentyczna.

Dlaczego tyle wyjazdów, właściwie co roku przez 42 lata?

Na to pytanie można odpowiedzieć jednym zdaniem. Otóż człowiek jest ciekawy świata. Ciekawy co jest po południowej stronie Tatr, jak i tego co jest na drugiej półkuli. My obydwój z żoną ciekawi byliśmy tego czego nigdy nie widzieliśmy. Po latach opowiadamy o tym w swojej książce.

Czy kolekcjonowanie było zamierzone? Czy szło o przedłużenie podróżniczego przeżycia?

Otóż ja pochodzę z rodziny z pewnymi tradycjami. Ojciec mój skończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Natomiast Matka uczyła się władania pędzlem na prywatnych lekcjach od pani Niedzielskiej w Krakowie. Wiele podróży, z każdej ślad, pamiątka. I tak powstał zbiór. Wypełnił nasze mieszkanie egzotyką innych kultur.



Goście 2012 r.

Z jakich kontynentów, krajów pochodzą eksponowane zbiory? Czy nabywanie tych pamiątek wiąże się też z jakąś przygodą. Trudnościami. Może i z dobrym wspomnieniem?

Zbiory w naszym domu pochodzą z różnych stron świata. Ich pozyskanie na ogół nie było trudne. – Po prostu zakup pamiątki u handlarza gdzieś przy szlaku, na lokalnym placu handlowym. Niekiedy jednak w niecodziennych okolicznościach. Utkwiła mi w pamięci scena z transakcji wysoko w Himalajach, na wysokości 4000 m n.p.m. Autentyczna czarka! Zrobiona z ludzkiej czaszki w srebrnej oprawie. I ten sposób handlowania. Charakterystyczny dla krajów Wschodu; pierwsza cena zawsze niebotycznie wysoka. Na przykład w Delhi, bicz do poganiania wielbłądów, w pierwszej cenie o godz. 9.00 rano kosztował 100 dolarów USA o 13.00 cena spadła do 5 \$. – Już można było kupić. – Nie zapomnę szczęścia na twarzy młodego Hindusa. Bicz wisi do dzisiaj na ścianie w moim pokoju. W Indonezji interesowały nas figurki z lawy wulkanicznej. Z Tajlandii pochodzi różnorodność wizerunków Buddy – szczególnie z północnego rejonu tzw. „Złotego Trójkąta”. Jeżeli chodzi o Amerykę Łacińską to najtaniej było w Peru, ale my unikaliśmy kupowania w miejscach publicznych. Podczas wędrówki przez Puszczę Amazońską, w jakiejś osadzie indiańskiej kupiliśmy bardzo starą figurkę.

Co do przygód, oczywiście zdarzyły się. Choć niekoniecznie wiążą się z gromadzeniem pamiątek. Pamiętny lot z Hawany do Madrytu. Po godzinie od startu, nad Atlantykiem w naszym IL62M, słynącym z różnych awarii, nagle zapaliły się napisy „zapiąć pasy”. Zawracamy do Hawany. O skali niebezpieczeństwa zorientowaliśmy się podczas lądowania. – po pianiu i szpalerze samochodów strażackich na płycie lotniska. A potem z gazet. O tej eskapadzie Peru – Panama – Jamajka – Kuba przypomina pancerz żółwia metrowej średnicy kupiony u wybrzeży wyspy Ballistas nazywanej Peruwiańskim Galapagos. Oraz miniaturowa łódka, pleciona ze słomy trzciny z targu na jednej z wysp jeziora Titicaca. Żałuję bardzo,

że nie kupiłem wtedy w Peru w miasteczku Pisac małej mandolinki zrobionej ze skorupy pancernika, a tylko 2 obrazki; jeden malowany na desce, drugi na szkle – od Indianina z wysokich Andów. Pamiątką po Meksyku, a ściślej z Acapulco jest srebrna bransoletka i naszyjnik w stylu indiańskim. Z Jawy, a właściwie pobliskiej wysepki o groźnej nazwie Krakatau mamy dwie małe figurki z czarnej lawy (obsydian) przedstawiające Aborygenów. Do dzisiaj figurki stoją w naszej bibliotece.

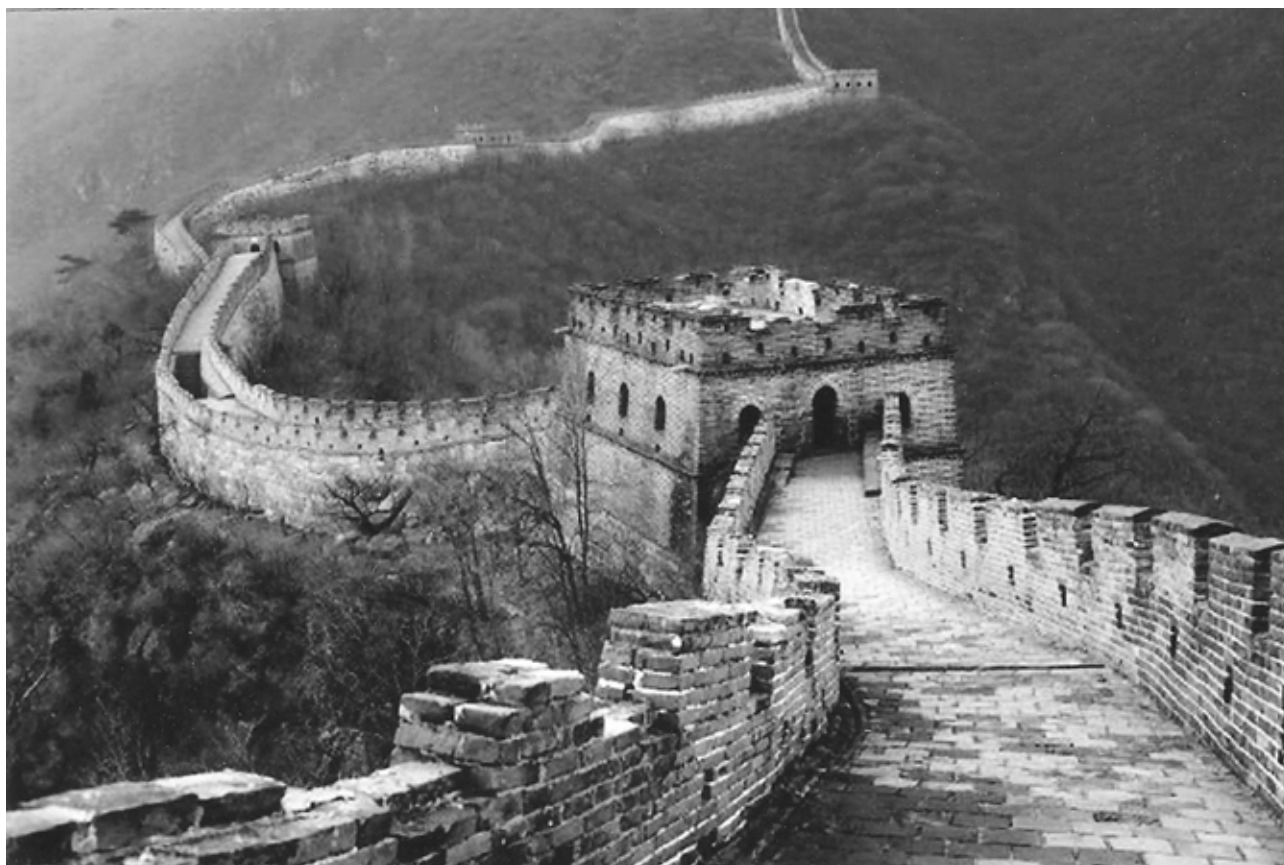
Niemiałą przygodę zaliczyliśmy na Jamajce w Kingston, gdy naszą grupę zaatakowali w celu rabunkowym nożownicy. Wracaliśmy z koncertu „Rege” 5 km do naszej bazy u Polskich Misjonarzy. Daliśmy wtedy dzielnie odpór...

Smaczną pamiątką w naszym domu pozostaje przepis na „golonkę po tajsku”. Rzeczywiście smaczna. Zaś Portugalię przypomina plakietka z widokiem klifu i latarni morskiej na Cabo de Roca. Plakietka umieszczona na podkładce z korka do dzisiaj wisi u nas na ścianie. Jak i imienny dyplom upamiętniający nasz pobyt na najdalej wysuniętym na zachód cyplu Europy.

W Pana książce wyczytałam, że w Lizbonie kupił pan sobie portugalskie buty, bo podobno nie ma na świecie lepszych od portugalskich? Był to rok 1985.



Agrigento na Sycylii rok 1997 – zwiedzamy Dolinę Świątyni



Jeszcze mi służą. Oczywistym jest zachowanie do dzisiaj wielu map, fotografii i przepisów kulinarnych.

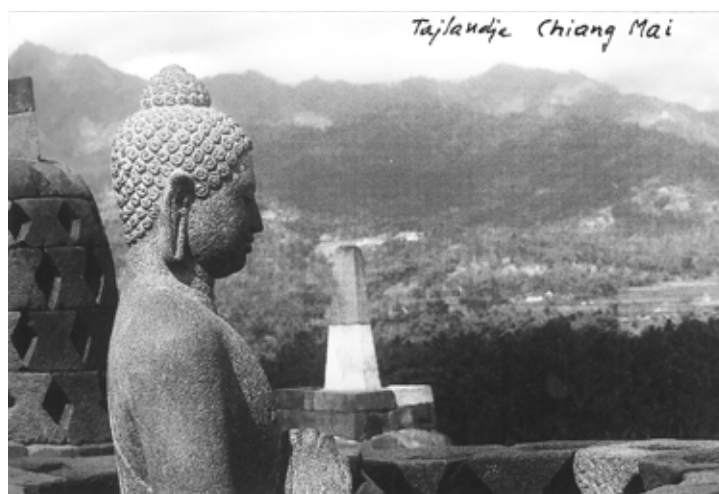
Które z nagromadzonych pamiątek są dla Państwa są szczególnie cenne?

Część zbiorów wystawionych w salonie i jadalni. Portrety, krajobrazy. Wybrane zdjęcia zwiedzanych miejsc... Trochę ceramiki z południowo-wschodniej Azji o charakterze ludowym, sztuka w drewnie, przykłady tkactwa. Jest i mumia krokodyla... Zakupione w miejscach naszych wędrówek po świecie. Niektóre, to prezenty od Rodaków tam poznanych: Meksyk, Japonia... *Czyli małe spektrum waszych doznań, obserwacji pozostaje w tych pamiątkach.*

Obecnie już tylko wspomnienie i temat do opowiadania wnukom. Gdy pytają.

Jak reagują bliscy, znajomi na waszą kolekcję? Zbiory gęsto wypełniają ściany, meble, coś jak wystawa, muzeum.

Rodzina najbliższa przyzwyczajona do tak niezwykłego wyposażenia mieszkania. A nasi goście? Otóż zdziwię Panią. Bo nie wszyscy są, aż tak naprawdę zainteresowani. A przecież świat jest niezwykły w swej różnorodności. Świat jest piękny! A tylko ludzie nie zawsze są dobrzy.



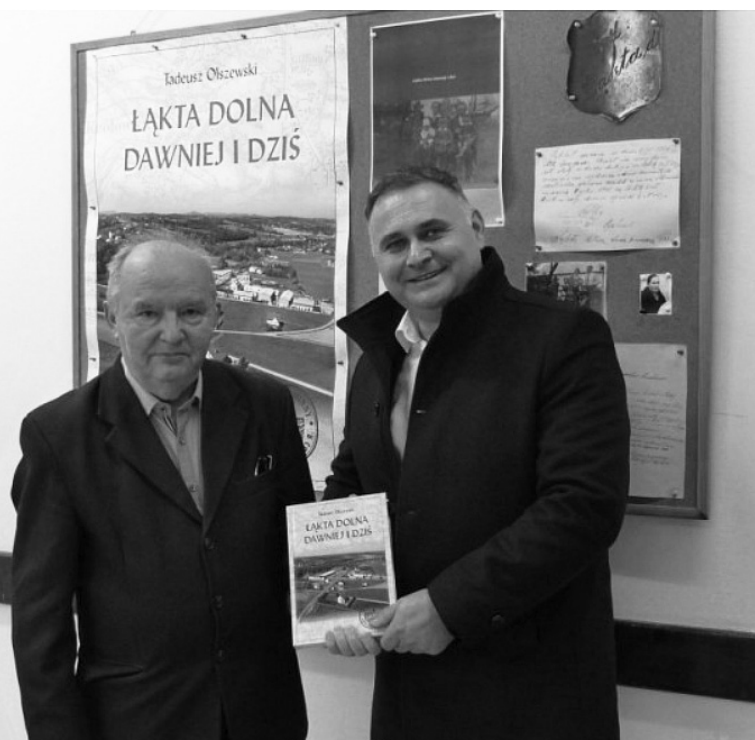
Ewelina Mroczek

ŁAKTA DOLNA. DAWNIEJ I DZIŚ

ZARYS MONOGRAFICZNY WSI

Wydawca: Rada Sołecka Wsi Łakta Dolna

Publikacja, która ukazała się na rynku wydawniczym 2021 roku – szczególnie interesująca dla mieszkańców Łątki Dolnej i sąsiednich wsi: Żegociny, Trzciany, Łątki Górnej jest wynikiem badań źródłowych i poszukiwań publicystycznych. Autor Tadeusz Olszewski i współpracujący z nim Tomasz Babral są wieloletnimi członkami Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy.



TADEUSZ OLSZEWSKI

Prezes Stowarzyszenia, emerytowany nauczyciel historii, regionalista, etnograf i badacz, w swoim dorobku autorskim ma wcześniejsze opracowania porządkujące i utrwalające pamięć o zasłużonych i ważnych – w szerokim rozumieniu cywilizacyjnym i historycznym – ludziach piękniei beskidzkiej części ziemi bocheńskiej; zwłaszcza Żegociny i najbliższych jej wsi. Współzałożył Izby Regionalnej w Żegocinie i redaktor naczelny Kroniki Ziemi Żegocińskiej. Kierował zespołem monograficznym wydanej drukiem w 2012 roku pracy monograficznej *Osiem wieków Trzciany*. Duże zainteresowanie czytelników wydawnictwem zrodziło inicjatywę napisania podobnej pracy o Łące Dolnej.

Tym razem powstała monografia licząca 342 strony i która wpisuje się w ciąg prac monograficznych o ziemi małopolskiej. Jej wydanie spełnia ambicję miejscowej społeczności posiadania takiego kompendium wiedzy o rodzinnej wsi w szerokich chronologicznych ramach od jej powstania w XIII wieku po współczesność, w kon-

tekstach; historyczno-politycznym, geograficznym, demograficznym, gospodarczym i społeczno-kulturalnym na tle Polski oraz regionu.

Książka służy poznaniu i jest ważna w aspekcie tożsamości; wzmacniania poczucia wspólnoty rodzinnej, społecznej, narodowej. Sami autorzy przyznali „(...) publikacja powstała z szacunku do tych ludzi, którzy tworzyli historię naszej miejscowości, a mało jest wiedzy na ich temat. (...)”

Monografia składa się z 9. rozdziałów tematycznie i chronologicznie uporządkowanych wg wyodrębnionych zagadnień jasno określonych tytułami, z podaniem stron, co ułatwia orientowanie się w tym zbiorze bogato nagromadzonych informacji. Przykładowo: Rozdział 3. *Warunki życia i zajęcia mieszkańców*; Rozdział 4. *Życie kulturalne wsi*, a w nim podrozdział 9-ty *Łąkieckie legendy*, są tu opowieści: *Diabelskie skarby w Debrzy*, *Dziwne siły w Sikornicach*, *Uśmiech Pana Boga*. Ostatni rozdział zgodnie z tytułem *Współczesne oblicze wsi* wskazuje na aktualne tendencje i osiągnięcia w rozwoju Łątki Dolnej; wymienia zasługi ostatnich pokoleń i wybitnych jednostek dla jej zamożności i otwartości na współczesność znaczoną oświatą i kulturą. Kolorowym suplementem do treści są: fotografie ludzi, krajobrazu, map, infrastruktury, niektórych źródeł historycznych, pamiątek kultury.

Książka przez poznawczą wartość spełnić może i funkcję dydaktyczną i wychowawczą, (przez historyczny i współczesny przekaz dowodów przywiązania, szacunku dla pracy, społecznikostwa). Rzetelność autora potwierdza się też informacjami o sprawach trudnych, niebudujących (konflikty, podpalenia...). Nie brak i ciekawostek np.: kto pierwszy z mieszkańców miał samochód?

Polecając lekturę książki zamieszczamy jej fragment zatytułowany *Autografy z 1926 roku*, str. 344-345.

„(...) W okresie międzywojennym, w 1926 roku, z okazji 150. rocznicy Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych, z inicjatywy prezesa Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej Leopolda Kotnowskiego, zawiązano komitet „4 lipca”. Polacy chcieli podziękować Stanom Zjednoczonym za rolę jaką odegrały podczas I wojny światowej i wojny z bolszewicką Rosją.

Uczynili to poprzez podarowanie Narodowi Amerykańskiemu niezwykłego prezentu. Było nim 111 tomów zawierających życzenia od 5,5 mln polskich obywateli.

Oto końcowy fragment tych życzeń: *Zachowując w zbiorowym sercu wdzięczność wiekopomną nie tylko za waszą ofiarę krwi lecz i za podawaną przez Was w imieniu ludzkości pomoc wszelakiemu w Polsce podczas wojny cierpieniu – a nade wszystko za ratowanie od głodu i chorób dzieci – w dniu waszego święta narodowego chcemy dzielić z wami radość i życzyć waszemu państwu i waszemu narodowi jak najpomyślniejszego rozwoju na przyszłość ku dobru i szczęściu całego rodzaju ludzkiego. Wielu Polaków, którzy gościnnie przez was na waszej pięknej i bogatej ziemi przyjęci, stali się już obywatelami Stanów Zjednoczonych wznosi wspólnie z Wami dzisiaj okrzyk na cześć drugiej ojczyzny.*

Do tego okrzyku z górą trzymilionowej masy wychodźstwa polskiego dołącza się głos trzydziestu milionów Polaków, zamieszkujących swój wolny kraj macierzysty i woła z bijącym braterskim uczuciem sercem: Niech żyją Stany Zjednoczone Ameryki! Niech żyje wolność, równość, sprawiedliwość!

Pod podziękowaniami zbierano podpisy i w tym celu po całym kraju rozesłano puste karty wydrukowane w warszawskiej drukarni M. Arcta, które po wypełnieniu odsyłało do komitetu. Zgromadzono 5,5 miliona podpisów, na 30 tysiącach kart, które spięto w 111 księgach. W jednej z tych ksiąg są na dwóch kartach podpisy inspektora szkolnego Franciszka Zbyszyskiego, trojga nauczycieli: Andrzeja Juszczuka, Stanisławy Welnianki, Anny Dźwigajowej i kierownika Baltazara Dźwigaja oraz wszystkich obecnych wtedy uczniów

(78 osób) 3-Oddziałowej Szkoły Powszechnej w Łącku Dolnej.

Autografy złożyli następujący uczniowie:

Maria Kowalska, Stefania Kazimierczykówna, Władysława Holota, Rozalia Piechówna, Anna Dudzicówna, Maria Kukła, Genowefa Jagielska, Janina Dziedzic, Julia Niziołówna, Stefania Kukła, Stanisława Wolakówna, Jetty Ebnerówna, Jadwiga Cempurówna, Stefania Dudzicówna, Roman Cebula, Stanisława Dudziakówna, Franciszek Nizioł, Józef Kukła, Władysława Kukła, Maria Jagielska, Józefa Zdebska, Maria Puchała, Aniela Burkówna, Anna Kazimierczyk, Jan Dudzic, Ludwik Skowronek, Adolf Kukła, Jan Wolak, Stefan Łukasik, Irena Traczówna, Maria Zdebska, Aleksander Piechura, Monika Cebulanka, Zofia Jagielska, Aniela Stawarzówna, Joanna Nowakówna, Katarzyna Stańdo, Jadwiga Piech, Stefania Puchała, Emilia Leśniak, Stefania Kukła, Katarzyna Piwowarczyk, Maria Ferencówna, Agnieszka Stanisówna, Władysława Stanis, Maria Ostroga, Aleksandra Dziedzicówna, Janina Wokul, Maria Cempura, Henryk Cebula, Paweł Cempura, Władysław Dudek, Władysław Nizioł, Ludwik Stary, Stefan Stary, Franciszek Kowalik, Władysław Kukła, Kazimierz Stary, Władysław Stawarz, Teofil Dudek, Leopold Krawczyk, Stefan Stańdo, Stefan Stawarz, Jan Kukła, Karol Nowak, Zygmunt Stawarz, Kazimierz Krawczyk, Rudolf Łobczowski, Władysław Jagielski, Roman Stawarz, Franciszek Dziedzic, Julian Kukła, Ferdynand Piech, Stanisław Krawczyk, Władysław Burkowicz, Zygmunt Stawarz, Bolesław Łukasik, Jan Jarosz.”

Jadwiga Duda

ODNOWIENIE GROBOWCA MACHOWICZÓW W WIELICZCE

O Rodzinie Machowiczów w Wieliczce pisali Jan i Barbara Pinowscy i Jadwiga Duda w artykule *Edward i Jadwiga Machowiczowie - rodzice Bohatera* (Wiadomości Bocheńskie nr 1 (131)/2022).

Pani Jadwiga Duda, prezes Klubu Przyjaciół Wieliczki, poinformowała nas, że bardzo zniszczony grobowiec rodzinny Machowiczów w kwaterze II wielickiego cmentarza został odnowiony. „(...) Odnowieniem grobowca zainteresował się Oddział Krakowski Instytutu Pamięci Narodowej, który zlecił wykonanie jego renowacji konserwatorowi Andrzejowi Starowiczowi. Odnowiony grobowiec poświęcił ks. dr Wojciech Olszowski, proboszcz Parafii pw. św. Klemensa w Wieliczce w dniu 11 listopada 2022 r. W grobowcu tym





Grobowiec Machowiczów w dniu poświęcenia – 11 listopada 2022 r.



Grobowiec Machowiczów po renowacji

obok rodziców Jadwigi (1874-1965) i Edwarda (1872-1926) spoczywają: córka Maria (1908-1976) i syn Zbigniew Aleksander Machowicz (1900-1918) student Politechniki, żołnierz L.P., który zginął tragicznie w wypadku kolejowym. Drugi syn Machowiczów

podch. Bolesław Franciszek (1899-1920) student III r., także Politechniki, służył w 53 p.p. Legionów Polskich. Zginął w bitwie pod Rohatynem 16 września 1920 r. Na grobowcu rodzinnym w Wieliczce upamiętnia go symboliczna tablica.

Andrzej Pacuła

KIEDY ODCHODZI BIBLIOTEKARKA? WSPOMNIENIA...

Jakie były jej ostatnie słowa?
O czym była nasza ostatnia rozmowa? Nie pamiętam. Skąd mogłem wiedzieć, że to ostatnie... słowa, spotkanie, uśmiech, spojrzenie. Ale zapewne, jak zwykle, rozmawialiśmy o książkach, o ludziach książki, o naszej kochanej Bochni... Rozmawialiśmy od pół wieku.
W ostatnich latach nasze myśli czytelnicze i światopoglądowe nieco się od siebie różniły, ale łączyło nas zbyt wiele, by dzielić.



Kierownik Wypożyczalni dla Dorosłych, starszy kustosz Anna Stolarczyk, przy swoim biurku w bocheńskiej bibliotece, (fot. Małgorzata Więcek-Cebula, 2006 r.)

Ale zawsze pamiętała o talentach plastycznych. I wielu malarzy codziennych i malarzy niedzielnych miało swoje wystawy w jej skromnej „Galeryjce nad schodami” i – w ostatnich latach – w wystawach jednego obrazu.

★

Uwielbiała kwiaty. I sama była barwnym kwiatem, w każdym etapie życia otoczona zwodniczą troską i cierpką miłością Ogrodnika, który bywa też nazywany Czasem, a który daje nam od młodości odczuć każdy oddech przemijania i straty, w nas i w naszym świecie, nie wstrzymuje ubywania ludzi bliskich i ważnych, uchodzących z Ogrodu Czasu, gdzieś... na Elizejskie Pola...

Bywała wiosennym bzem, lipcową mimozą, wrzesniowym astrem i zimowym bratkiem, z wesołymi iskierkami szronu na delikatnych płatkach. I bywała różą. I jak róża rozsiewała i zapach piękna i cierpkie kłucia kolców jej ironicznego humoru. Tego humoru, który jest dany wyłącznie ludziom wrażliwym i inteligentnym, uważnym i spolegliwym, wnikliwym obserwatorom świata i ludzi.

★

W słowie „bibliotekarka” są skryte inne trzy słowa:

Biblio

Teka

Arka

Każde z tych słów oddaje jakąś część osobowości Anny Stolarczyk. Tylko część.

Przywołajmy tylko, w Jej przypadku oczywistości: Jej miłość do książek – czyli bibliofilstwo, Jej popularność wśród Czytelników kilku pokoleń, i Jej trwałe, bez opamiętania, zakochanie w Bochni.

★

Aniu, nie piszę – „żegnaj”, ani – „do widzenia”, bo jesteś i będziesz...

Jak każdy, kogo już nie ma tu z nami, jesteś i będziesz w pamięci, w mojej i nas wszystkich, którzy zetknęli się z Tobą w Bibliotece, w życiu publicznym, w bezkrytycznej miłości do naszej Bochni, w rozmowach o książkach... Bo bardzo być może, jak powiada Myśliwski, jesteśmy tylko pamięcią. I to ona nas ocali od zapomnienia, gdy gąszcz chaosu zacznie zarastać nasze Ogrody Czasu.

Andrzej Pacuła
Uzbornia, 27. XII. 2019+ 3



"Sobota Młodzieżowa" 28.12.2004 r.
do obrotu: "Pygodmili Bocheńsko-Boheska" 5-10

W BOCHEŃSKIEJ BIBLIOTECIE



Anna Stolarczyk jest przekonana, że ocala od zapomnienia niezwykle i wyjątkowych czytelników

FOT. AGNIESZKA TABOR

Wiersze ocalone od zapomnienia

Nie tylko poeci piszą wiersze. Literaturą interesują się ludzie w różnym wieku – o różnych zawodach. Bochnia pod tym względem nie stanowi wyjątku. Potwierdza to Anna Stolarczyk starszy kustosz z bocheńskiej biblioteki, która od ponad dwudziestu lat zbiera wiersze...

Przechowuje je w specjalnej teczce. To „wierszowisko” to utwory poetów amatorów z Bochni i okolic. Zebrane wiersze gromadzone są od 1980 roku.

– Do tej pory udało się zebrać mnóstwo wierszy, piosenek, opowiadań czy nawet tłumaczeń. Większość z nich to dzieła członków Koła Miłośników Poezji i Muzyki, które działało przy bibliotece od 1984 roku. Podczas spotkań członkowie prezentowali własne wiersze, nowości wydawnicze oraz twórczość poetów polskich i zagranicznych – opowiada Anna Stolarczyk.

W ramach działalności koła zorganizowano również recital poezji śpiewanej Leszka

Długosza oraz spotkania warsztatowe z krytykiem literackim, prof. Bogusławem Dopartem, który pomagał poetom amatorom w pracy nad słowem.

Po 1990 roku Koło Miłośników Poezji i Muzyki zaprzestało regularnych spotkań, ale do wypożyczalni wciąż przychodzili nowi twórcy czytelnicy, którzy przynosili wiersze, jedni do oceny, inni z prośbą o przechowanie swojej twórczości dla potomnych.

I tak powstało „wierszowisko” – pokaznych rozmiarów teczka, w której każdy poeta ma swoje odrębne miejsce.

– Należy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie nazwiska lokalnych twórców znajdują się w teczce. W spisie uwzględnieni są ci autorzy, którzy kiedyś spotykali się w bibliotece bądź szukali tutaj lekturowej porady oraz oceny swojej twórczości – mówi Anna Stolarczyk, dzięki której niektóre wiersze doczekały się publikacji. Przez kilka lat prowadziła bowiem stałą rubrykę „Poetyckie prezentacje” w jednym z lokalnych czasopism.

Właśnie tam swój literacki debiut mieli m.in.: Helena Chrobak, Henryka Kudela, Krzysztof Koszmider czy Piotr Zieliński, honorowy obywatel Bochni. Niektórzy autorzy uwzględnieni w spisie m.in.: Roman Nowak, Janina Kulińska-Pietrzyk, Marcin Majcher, Jarosław Styczeń czy Henryk Biernacki...

ODSZEDŁ OD NAS...

Z żalem przyjęliśmy wiadomość, że 7 marca 2023 roku
odszedł na zawsze w wieku 91 lat



BOLESŁAW WNEK



Ekonomista. Zawodowo związany z Rejonem Budowy Dróg
i Mostów w Bochni na stanowisku głównego księgowego.
Biegły rewident w sprawach finansowych. Wieloletni działacz
PTTK. Aktywny w Stowarzyszeniu Bochniaków i Miłośników
Ziemi Bocheńskiej; służył nam radą w sprawach
organizacyjno-ekonomicznych,
autor artykułów do kwartalnika *Wiadomości Bocheńskie*,
członek chóru *Lutnia*. Pozostanie w naszej pamięci
jako człowiek bardzo sumienny, prawego charakteru, patriota.

Każdego roku uczestniczył w delegacji Stowarzyszenia na powiatową uroczystość 1 Września
przy mogile Poległych Żołnierzy na cmentarzu Świętej Rozalii przy Osiedlu Niepodległości.

Problemy zdrowotne osłabiły kontakt ze Stowarzyszeniem, a jednak przychodził
na uroczystości patriotyczne do Domu Bochniaków.

Jego życzenie zawsze brzmiało „**Zaśpiewajmy Barkę**”.

Msza Pożegnalna odbyła się 14 marca 2023 r. w kościele św. Pawła Apostoła w Bochni.
Spoczął na cmentarzu komunalnym przy ulicy Orackiej.

Pożegnaliśmy Pana Bolka w poczuciu doznanej straty.

Nasze kondolencje składamy:

Żonie, Córce, Synom i Wnukom oraz pozostałej Rodzinie.

**Zarząd Główny SB i MZB
Członkowie chóru *Lutnia*
redakcja *Wiadomości Bocheńskich***

KRONIKA STOWARZYSZENIA



7 stycznia

Odbyło się w naszym Stowarzyszeniu tradycyjne spotkanie opłatkowe, w którym uczestniczyli członkowie Stowarzyszenia, przedstawiciele oddziałów w Krakowie, Katowicach i Nowym Wiśniczu oraz zaprzyjaźnionych stowarzyszeń: Civitas Christiana, Rodzina Kolpinga i Klubu Seniora „Rozalka”. Były życzenia, kolędy i poczęstunek przygotowany przez restaurację „Jubilatka”.

Byliśmy też zapraszani na spotkania opłatkowe w stowarzyszeniach, z którymi mamy przyjacielskie relacje:



6 stycznia w Civitas Christiana, 14 stycznia w Towarzystwie Miłośników Wiśnicza, a 21 stycznia w Stowarzyszeniu Absolwentów UJ w Krakowie.

25 stycznia

W środę 25 stycznia, delegacja naszego stowarzyszenia, p. Jan Paluch i Stanisław Mróz, gościła w pięknej sali balowej Zamku Królewskiego w Niepołomicach na zaproszenie Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Niepołomickiej.

Spotkanie noworoczno-opłatkowe było okazją do podsumowania działalności stowarzyszenia za rok ubiegły i – jednocześnie rozpoczęcia kolejnego roku pracy. Podsumowania tego dokonał w przemówieniu prezes stowarzyszenia p. Mieczysław Janusz Jagła.

O pozycji stowarzyszenia w środowisku Niepołomic świadczy fakt, iż liczy ono ponad 200 członków, a w swojej szerokiej gamie aktywności regionalistycznej, realizuje bardzo trudne przedsięwzięcie, jakim jest Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Wśród gości byli: Roman Ptak z Małżonką – burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice, Marek Ciastoń – przewodniczący Rady Miejskiej, ks. proboszcz prałat Stanisław Mika, Kajetan Konarzewski – dyrektor Małopolskiego Centrum Dźwięku i Słowa (obecny szef Zamku Królewskiego), Jan Wojdak – muzyk, lider Zespołu „Waweł”, Gerard Makosz z Zabrze – uczestnik programu TV „Sanatorium Miłości”, Iwona Mazurkiewicz z Radomska – prowadząca internetową stronę „Emeryci NieEmeryci”, Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Wieliczki oraz Rady Seniorów z Wieliczki i inni. Uczestnicy wysłuchali i włączyli się również do koncertu kolęd w wykonaniu Chóru „Niepołomiczanie”.

Życzymy sukcesów w kolejnym 2023 roku.

22 stycznia

Na zaproszenie Stowarzyszenia Miłośników Wiśnicza, Janina Kęsek wygłosiła odczyt na temat udziału Wiśniczan w Powstaniu Styczniowym 1863/1864. Spotkanie, które prowadziła prezes Klaudia Rojek odbyło się w podziemiach wiśnickiego ratusza. Na zakończenie odśpiewano kilku pieśni powstańczych. Śpiew prowadził i grał na fortepianie Stanisław Domański. Pan Domański przygotował też śpiewnik, który rozdano uczestnikom spotkania. Wygłoszony tekst J. Kęsek ukaże się w najbliższym numerze *Wiadomości Wiśnickich*.

Przy okazji spotkania sprzedano kilka egzemplarzy książki J. Kęsek *Bochnia i Obwód Bocheński w latach 1863/1864*.



ZAWSZE PAMIĘTAMY

23 stycznia

W 160 rocznicę Powstania Styczniowego, na cmentarzu św. Rozalii, prezes naszego Stowarzyszenia Zofia Sitko, złożyła kwiaty i zapaliła znicze przed symbolicznym pomnikiem powstańców z Bochni i obwodu bocheńskiego

17 lutego

W 160 rocznicę bitwy miechowskiej w Domu Bochniaków – Wieczór z Powstańczą Pieśnią. Wystąpiły: chór Lutnia (przy Stowarzyszeniu Bochniaków), chór Klubu Seniora „Rozalka” (opiekun Krystyna Dziurdzia), członkowie chóru przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Wiśnickiej wraz z prezes panią Klaudią Jonak-Rojek. Wśród Gości byli pan prof. dr Teofil Wojciechowski prezes bocheńskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Stanisław Bukowiec poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Zaśpiewano pieśni i piosenki z opracowanego i wydane go przez Stanisława Domańskiego na rocznicę śpiewnika *Piosenki Powstania Styczniowego*. Akompaniament S. Domański, komentarz E. Mroczek. O pamiątkach z powstania w rodzinnych zbiorach muzeum na Koryznówce w No-

wym Wiśniczu (kustosz Maria Serafińska Domańska) i o postawie jego mieszkańców interesująco zrelacjonowała pani Agnieszka Opioła przewodnik muzealny tamże. Plakat okolicznościowy – St. Mróz. Po koncercie w krótkiej polemice wypowiedzieli się Janina Kęsek i dr Teofil Wojciechowski; dotyczyła Galicji i polityki austriackiego zaborcy.

9 lutego

W dniu 9 lutego odbyła się w lokalu Stowarzyszeniu **debatą na temat rewitalizacji plant.**

Plan rewitalizacji, opracowany przez p. Marka Saneckiego, budzi wiele kontrowersji. Szczególnie obawy społeczeństwa odnoszą się do wycinki wielu drzew i fontanny z multimedialną aranżacją.

W debacie uczestniczyli: przedstawiciele władz samorządowych z burmistrzem Stefanem Kolawińskim i wice burmistrzem Robertem Cerazym na czele oraz Rafał Nosek – naczelnik Wydziału Inwestycji, Rewitalizacji Miasta i Funduszy Zewnętrznych, Tomasz Ryncarz – naczelnik Wydziału Promocji Miasta, Rafał Kłosowski – przewodniczący Komitetu Rewitalizacji i radni miejscy. Sygnatariuszy petycji w sprawie rewitalizacji plant reprezentowali: Ewa Skowrońska – TKKF „Raba”, Adam Piskór – Salina Nova i Grzegorz Pałkowski – Stowarzyszenie Bocheńscy Patriotci. Obecni byli również: architekt Adam Kobiela oraz dr Wojciech Bobek dendrolog, pracownik naukowy Politechniki Krakowskiej (Katedra Architektury Krajobrazu). Stowarzyszenie Bochniaków reprezentowali: prezes Zofia Sitko, która prowadziła spotkanie oraz członkowie zarządu.

Bardzo ważnym w dyskusji był głos dra Wojciecha Bobka, który stwierdził, że stary drzewostan na plantach wymaga uporządkowania. Oczywiście pewne drzewa, głównie samosiejki będzie trzeba wyciąć aby charakter plant był klarowny. Trzeba jednak, przed rozpoczęciem prac, przeprowadzić badania drzew, pod względem ich „kondycji zdrowotnej” oraz bezpieczeństwa użytkowników plant. Dopiero wyniki tych badań wykażą, jak duża ingerencja będzie potrzebna.

Burmistrz Stefan Kolawiński zapewnił, że drzewa nie będą pochopnie wycinane, a w ramach szukania oszczędności, miasto pewnie zrezygnuje z multimedialnej fontanny i szuka też innych pomysłów na zmniejszenie kosztów inwestycji. Zaznaczył też, że dotacji 12 mln. zł. nie można zaprzepaścić z powodu daleko idących zmian w ustalonych wcześniej i konsultowanych planach.

Na zakończenie zaproponowano spacer po bocheńskich plantach, który w najbliższym czasie poprowadzi dr Wojciech Bobek. Do spaceru zaprasza się wszystkich zainteresowanych.

Należy dodać, że Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej nigdy nie było przeciwne rewitalizacji plant, wręcz przeciwnie. Troskę o planty salinarne, założone w XIX w. wyrażaliśmy na łamach *Wiadomości Bocheńskich* już w 2013 r. (zob. Kinga Magdoń, *Planty salinarne – wizytówką miasta ?* Nr 96-97, 98) Zależy nam na zachowaniu charakteru tych plant ich funkcjonalności i piękna.

Stanowisko Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej w tej sprawie wyraziliśmy w liście zamieszczonym na naszej stronie internetowej www.bochniacy.pl

20 lutego

Stanisław Mróz z naszego stowarzyszenia, był gościem specjalnym Oddziału Bocheńskiego PTTK, gdzie wygłosił wykład pt. *Żydowska Trasa Pamięci w Bochni*. W swoim wystąpieniu przedstawił historię Żydów bocheńskich na przestrzeni dziejów miasta ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji, procesu tworzenia trasy upamiętniającej holocaust w latach okupacji hitlerowskiej, obejmującej teren getta funkcjonującego od marca 1941 r. do września 1943 r. W swoim wystąpieniu zachęcał przewodników, członków PTTK do wykorzystania przygotowanych przez Stowarzyszenie Bochniaków materiałów i zaoferowania turystom, zwłaszcza grupom zorganizowanym, obsługi przewodnickiej tej trasy. Do dyspozycji i wykorzystania jest *Przewodnik po Żydowskiej Trasie Pamięci* – wydany w 2015 r., oraz *Plan getta* wydany w 2019 r. Pozycje te wydane nakładem naszego Stowarzyszenia powszechnie dostępne są na naszej stronie internetowej w wersji elektronicznej w zakładce: <https://bochniacy.pl/przewodniki/zydowska-trasa-pamieci-w-bochni/>.

Mamy nadzieję, że spotkanie zaowocuje wprowadzeniem tej trasy jako oferty przewodnickiej bocheńskiego Oddziału PTTK, zwłaszcza dla wycieczek szkolnych.

1 marca

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych- Pamięć i Tożsamość.

W miejskich obchodach Święta, Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej reprezentowali: Ewelina Mroczek, Krystyna Janus, Bogdan Dźwigaj i Jan Paluch. Pierwszym punktem programu było spotkanie uczestników uroczystości w Miejskim Domu Kultury gdzie wręczono nagrody uczniom szkół powiatu bocheńskiego, zwycięzcom konkursu historycznego i plastycznego o tematyce *Żołnierze Wyklęci*. Tu w sali kina „Regis” odbył się premierowy pokaz filmu *Tyle człowieka w człowieku* poświęcony pamięci i patriotycznym zasługom prof. Jana Kota represjonowanego za działalność patriotyczną w AK i w powojennym antysowieckim podziemiu – WIN. Autorem filmu jest Adam Surmacz uczeń I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego. Następnie w kościele św. Stanisława Kostki odprawiona została msza św. w intencji Żołnierzy Wyklętych poległych w walce oraz represjonowanych i zamordowanych w katowniach UB. Po mszy św. ciąg dalszy uroczystości miał miejsce przy pomniku gen. Leopolda Okulickiego.



Były delegacje różnych bocheńskich środowisk, a szczególnie poczty sztandarowe i delegacje szkół bocheńskich. Była też pięknie prezentująca się delegacja 21 Batalionu Logistycznego Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa.

Przemawiali; senator Rzeczypospolitej Polskiej Włodzimierz Bernacki; poseł na sejm Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Bukowiec; starosta powiatu bocheńskiego Adam Korta; burmistrz miasta Bochni Stefan Kolawiński.

Po Apelu Poległych i salwie honorowej, przedstawiciele różnych środowisk bocheńskiego społeczeństwa złożyli pod pomnikiem kwiaty.

W imieniu naszego Stowarzyszenia gratulujemy sukcesu wyróżnionej w konkursach młodzieży i Adamowi Surmaczowi, autorowi filmu *Tyle człowieka w Człowieku*.



PAMIĘCI TADEUSZA POPKA

Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem zamieściło w Internecie informację o tworzeniu oddziału tego muzeum w dawnej siedzibie Gestapo, willi „Palace” zwanej „katownią Podhala”. W związku z tym jest prośba o nadsyłanie wszelkich informacji i pamiątek dotyczących więźniów „Palace”. Odpowiadając na ten apel wysłaliśmy informacje dotyczące Tadeusza Popka, jednego z twórców Konfederacji Tatrzańskiej, tam zamordowanego, 17 września 1942 r.



TADEUSZ POPEK (1915-1942)

Pochodził z Chodenic k/Bochni, dziś dzielnicy miasta. Był absolwentem bocheńskiego gimnazjum z roku 1934¹.

Po maturze przez rok pracował, by zarobić na dalszą naukę i dopiero w 1935 r. rozpoczął studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia polska), które przerwała wojna. Brał udział w kampanii wrześniowej, a od 1940 mieszkał w Nowym Targu. Związał się z grupą konspiracyjną, która utworzyła „Konfederację Tatrzańską”. Głównym celem Konfederacji było zwalczanie niemieckiej propagandy Gorallenvolku. Niemcy propagowali fałszywe teorie o germańskim pochodzeniu górali. Chcieli też (...) utworzyć z Zakopanego i okolic tak zwanej „Sterrgebiet” czyli terenu zamkniętego, przeznaczonego na leczenie, wypoczynek i górskie sporty dla zwycięzców (...) ²

Znając bardzo dobrze język niemiecki, za zgodą władz konspiracji, podjął ryzykowną pracę urzędnika w nowotarskiej Kriminalpolizei (policji kryminalnej). Szczegółowo działalność Tadeusza Popka w Konfederacji

Tatrzańskiej, i jego męczeńską śmierć opisał St. Kobiela w cytowanym artykule. W dniu 31 stycznia 1942 r. Tadeusz Popek został aresztowany, przewieziony do Zakopanego do siedziby Gestapo, słynnej willi „Palace”. Po ciężkim śledztwie i torturach udało mu się, cudem, uciec. Przez kilka miesięcy ukrywał się w górach. Aresztowany ponownie, był torturowany i przez kilka tygodni przykuty łańcuchami do ściany celi. Rozstrzelany został 17 września 1942 r.

Postać Tadeusza Popka jest dla nas bardzo ważna. W roku 1978 z inicjatywy Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, jedna z ulic w Chodenicach została nazwana jego imieniem.

Wieloletni prezes Stowarzyszenia, Stanisław Kobiela dwukrotnie pisał o Tadeuszu Popku na łamach naszego kwartalnika *Wiadomości Bocheńskie: Komunikat Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej* – grudzień 1988 *Nazwy i historia ulic w Bochni – ul. Tadeusza Popka* oraz WB nr 2(34)/1997 *W hitlerowskim mundurze*.

Wśród przyjaciół Tadeusza Popka w jego latach gimnazjalnych była rodzina Fischerów. Stanisław Fischer był nauczycielem gimnazjalnym, uczył Tadeusza języka polskiego i lubił zdolnego ucznia zamiłowanego w polskiej literaturze. W albumie rodzinnym Wandy z Fischerów Kobielowej zachowało się kilka jego fotografii z tego okresu.

Do Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem przesłaliśmy skany trzech fotografii z tego albumu oraz skany w/w artykułów Stanisława Kobieli.

Mamy nadzieję, że przesłane materiały będą przydatne. Zależy nam, by postać Tadeusza Popka, którego pamięć w Bochni jest szanowana i utrwalana, była jak najpełniej przedstawiona w planowanej ekspozycji w Muzeum Palace.

Redakcja



¹ Sprawozdanie Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego w Bochni z roku 1933/1934.

² St. Kobiela, *W hitlerowskim mundurze*, WB nr 2(34)/1997.

CIEKAWOSTKA

Rynek w Bochni. Kartka pocztowa Wydawnictwa *Salonu Malarzy Polskich*, Kraków 1907. (zbiory prywatne.)

To już drugi w tym roku reprint kartki pocztowej z serii widokówek przedstawiających dawną Bochnię. Na awersie, kamieniczki przy północnej pierzei rynku. Pomnik króla Kazimierza Wielkiego autorstwa artysty rzeźbiarza z Krakowa, Walerego Gądomskiego, wzniesiony na rynku w 1871 r., tu słabo widoczny. W głębi komin kotłowni przy szybie Sutoris, ale brak charakterystycznej wieży wyciągowej, która pojawiła się przy przebudowie szybu w 1905 r. Kartka pocztowa z 1907 r. wykonana została niewątpliwie z fotografii sprzed 1905 r. Autor fotografii nie jest znany, ale z dużym prawdopodobieństwem był nim Władysław Gargul. Na rewersie, korespondencja do Michaliny Jarosławieckiej z 26 lipca 1908 r. Nazwisko nadawcy nieczytelne.



PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy pani Małgorzacie Więcek – Cebula Redaktor Naczelnej Portalu BOCHNIA BRZESKO Z BLISKA za życzliwość i zgodę na nieodpłatne korzystanie ze zdjęć dostępnych w fotogaleriach portalu BOCHNIA BRZESKO Z BLISKA.

Dziękujemy Panu Wojciechowi Salamonowi za nieodpłatne udostępnienie zdjęć.

Zostań Patronem Bochniaków

Nasze Stowarzyszenie uruchomiło swój profil **Patronite**, w którym każdy może wesprzeć naszą działalność poprzez zadeklarowanie comiesięcznej wpłaty konkretnej kwoty – rozróżnienie na kilka progów; 5, 10, 20, 50 lub 100 zł. miesięcznie. Zróżnicowane benefity dla wspierających: (prenumerata *Wiadomości Bocheńskich*, wspomnienie z imienia i nazwiska przy różnych okazjach, „złoty bilet” na spektakle Teatru Artystokrackiego, udział w warsztatach teatralnych etc.) pozwalają dostosować się do możliwości finansowych każdego, kto chciałby dołączyć do grona naszych patronów i wspierać nasz rozwój. Środki z tego źródła chcemy przeznaczyć na rozwój Teatru Artystokrackiego oraz naszej oferty wydawniczej, w tym przygotowanej przez kol. Janinę Kęsek serii *Bocheńska Saga – domy i ludzie, oraz Bocheńska Wiosna Ludów 1848 r.*

W tym miejscu chcemy podziękować Państwu, którzy wsparli finansowo działalność Stowarzyszenia oraz nasze wydawnictwo, opłacili prenumeratę: Grażynie Skowronek z Warszawy, Marianowi Drożdżowi z Gdańska, Barbarze Sikorze z Jaworzna, Januszowi Zydroniowi z Katowic, Lucynie Dańda z Koźmic Wielkich, Elżbiecie Sławikowskiej z Zielonej Góry.

Więcej informacji: patronite.pl/bochniaci

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WIADOMOŚCI BOCHEŃSKIE

STOWARZYSZENIA BOCHNIAKÓW I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ

WYDAWCA:STOWARZYSZENIE BOCHNIAKÓW
I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ**SIEDZIBA REDAKCJI:**32-700 Bochnia, Rynek 2, DOM BOCHNIAKÓW,
tel. 722 00 80 80, e-mail: w.bochenskie@wp.pl,
bochniacy.pl@gmail.com, www.bochniacy.pl**REDAKCJA:**

JANINA KĘSEK – REDAKTOR NACZELNY

KRYSTYNA JANUS
DOROTA KORTA
ANNA LONDO
EWELINA MROCZEK
STANISŁAW MRÓZ
MAKSYMILIAN TRUŚ**PROJEKT I SKŁAD:**

Anita Własnowolska-Bielak (Wydawnictwo REGIS)

PRZYGOTOWANIE I DRUK:Wydawnictwo REGIS
32-744 Łapczyca 573, tel. 604 185 506, 608 574 219
e-mail: biuro@wydawnictwo-regis.pl
www.wydawnictwo-regis.pl


Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, jednocześnie zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych tekstach w tym np. korektę błędów, nadawanie lub zmianę tytułów itd., a także innych zmian, wynikających z zasad edytorskich lub kultury języka. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i tekstów.

PRENUMERATA:

Zainteresowanych prenumeratą prosimy o wpłaty na konto KBS w Krakowie O/Bochnia nr:
60 8591 0007 0081 0011 1054 0001 z dopiskiem – PRE-NUMERATA ROCZNA WIADOMOŚCI BOCHEŃSKICH. Prosimy podać adres wysyłki.

WSPÓŁPRACA MEDIALNA:Portal Informacyjny BOCHNIA BRZESKO Z BLISKA
tel. 604 406 033, www.bochniazbliska.plBOCHNIA BRZESKO
Z BLISKA**ZDJĘCIA NA OKŁADCE:**przód okładki: Paweł Bielak (Wydawnictwo Regis)tył: Wojciech Salamon

W TYM NUMERZE

2 OD REDAKCJI**3** Janina Kęsek, *160 rocznica Powstania Styczniowego: Wiśniczenie w Powstaniu Styczniowym***10** Stanisław Janosz, Franciszek Kulisiewicz pełniący obowiązki dyrektora Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, w Pszczynie w latach 1931 - 1933**17** Magdalena Bernacka, *Inżynier Jan Naturski i jego związki z Bochnią***23** Ewelina Mroczek, *Dom na wzgórzu Wywiad z Krzysztofem Stopczyńskim***26** Ewelina Mroczek, *Łąka Dolna. Dawniej i dziś. Zarys monograficzny wsi*
Recenzja książki**27** Jadwiga Duda, *Odnowienie grobowca Machowiczów w Wieliczce***28** Andrzej Pacuła, *Kiedy odchodzi bibliotekarka. Wspomnienia***32 ODESZLI OD NAS****33 KRONIKA****36** *Pamięci Tadeusza Popka***37 CIEKAWOSTKA****35 PODZIĘKOWANIA**



Spotkania opłatkowe



DOM BOCHNIAKÓW - 7 STYCZNIA



NIEPOŁOMICE - 25 STYCZNIA



WIŚNICZ - 14 STYCZNIA

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ - 1 MARCA

